Kuryer Poznański.

Nr. 80. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 8 kwietnia 1881.** Nikazy Gruszczyński. **Rok X**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 7 kwietnia.

W czasach niepewnych i naprężonych stósunków politycznych, w czasach, w których i spokojny umysł, rozpatrujący się rozważnie i na zimno w tym kalejdoskopie przemijających codziennie wypadków, nie zdoła powiedzieć, co nam najbliższa przyniesie chwila — w czasach takich zwykli kombinatorowie polityczni wielką odgrywać rolę i fabrykują wieści i fakta, którym nie zwykło się dawać wiary, które jednak notować wypada jako objawy, ilustrujące nam niepewność chwili obecnéj. Do takich to kombinacyi zaliczamy doniesienia, jakie znajdujemy w dzienniku belgijskim Independance Belge i Meklemburgische Anzeigen. Korespondenci rzeczonych pism podają jako rzecz pewną i już zdecydowaną, iż stósownie do życzenia cara Aleksandra III odbędzie się wprzyszłéj jesieni zjazd trzech cesarzy w pobliżu granicy rosyjskiéj. Pomiędzy trzema dworami cesarskiemi — pisze korespondent berliński do gazety meklemburgskiej — wywiązała się w ostatnim czasie żywa wymiana myśli, mająca na celu doprowadzenie do skutku zjazdu trzech cesarzy. Car Aleksander III ma nadzieję, iż najpóźniéj za 8 tygodni będzie mógł wyjechać za granicę. W Berlinie liczą na pewno, że car rosyjski w końcu miesiąca maja odwiedzi stolicę Niemiec i weźmie udział w wielkiéj rewii, która rozpocznie się w dniu 30 lub 31 maja. Wspomniany korespondent cieszy się naturalnie wielce z przybycia cara rosyjskiego i tuszy, że w Berlinie zostanie ostatecznie przypieczętowaną przyjaźń rosyjsko-niemiecka. Car Aleksander III odwiedzi następnie Wiedeń, poczém nastąpi osobiste spotkanie wszystkich trzech monarchów na granicy rosyjskiéj. Ze politycy berlińscy pragnęliby gorąco osobistego zbliżenia owych trzech głów ukoronowanych, temu nikt nie zaprzeczy, ale zachodzi wielka wątpliwość, czy zbliżenia tego życzą sobie w równym stopniu w Petersburgu i Wiedniu. Co do nas, to nie chcemy rozstrzygać, czy owe podawane przez korespondentów wieści opierają się na pewnéj podstawie, chociaż z drugiéj strony forma, w jakiéj one się pojawiają, mianowicie ów rzemienny dyszel, którym car Aleksander jedzie najprzód do Berlina, następnie do Wiednia, w końcu do granicy rosyjskiéj, zdaje się dowodzić, że fabrykanci ich liczyli widocznie za wiele na łatwowierność swych czytelników.

Uchwalone przez parlament niemiecki projekta w sprawie wspólnéj akcyi przeciw nihilistom bardzo nieprzychylnego doznały w Francyi przyjęcia. République française, która w sprawie téj długie zachowywała milczenie, zabrała wreszcie głos i zamieszcza artykuł, który powszechne wywołuje oburzenie w prasie berlińskiéj. Organ Gambetty nie traktuje poważnie uchwały parlamentu, tylko ją wyszydza, nazywając ją ciekawą, komiczną i wielce bezinteresowną wyprawą, podjętą w celu zdobycia dla Niemiec serca Rosyi. Niemcy — pisze République fr., które po zamachach na swego własnego władzcę nie wpadły na pomysł zarządzenia środków międzynarodowych przeciw socyalistom, żądają ich dzisiaj na korzyść Rosyi. Rosya byłaby bardzo niewdzięczną, gdyby miała ignorować ofiarowane sobie usługi, zachodzi przecież kwestya, czy te dobre chęci nie wzięły przewagi nad rozsądkiem. Organ Gambetty wywodzi daléj, iż prawodawstwo wszystkich państw europejskich przepisuje te same środki represyjne, jakich domaga się wniosek Windthorsta, i natrząsa się w końcu z téj, jak mówi, dowcipnéj idei niemieckiéj, która radzi wydalać posądzonych o spisek za granicę, ażeby następnie módz żądać ich wydania. — Nordd. Allg. Ztg, potrącając mimochodem o artykuł Républ. fr., chrzci go mianem kołowacizny politycznéj w tym stopniu się objawiającéj, „iż człowiek może przyjść w pokuszenie i posądzić o autorstwo artykułu jakiego postępowca niemieckiego.“ Na takie artykuły wstępne znajdzie może — pisze znów Germania —, skuteczniejsze lekarstwo kanclerz niemiecki, aniżeli zdołałaby coś poradzić choćby najlepiéj prowadzona polemika dziennikarska.

Sprawa tunetańska poczyna zwolna pomyślny dla Francyi brać obrót, przynajmniéj w tym punkcie, że coraz bardziéj wychodzi na jaw prawda i pokazuje się, że nie Francya, jak to twierdzą jéj bliżsi i dalsi sąsiedzi, wywołała zatarg, aby mieć sposobność do okupacyi Tunisu, ale kto inny podburzył chciwe rabunku plemiona tunetańskie i poprowadził je do Algieru, iżby Francyą nabawić nowych kłopotów. Otoż nadeszła z Tunisu do Paryża wiadomość, któréj my zupełną dajemy wiarę, że wzburzenie umysłów, wywołane propagandą stronnictwa antifrancuzkiego, oddawna już było przygotowane; i że urzędnicy tunetańscy w sąsiednich Algierowi obwodach opowiadali ludności, że Francuzi w nieprawny sposób zajęli niektóre części terytoryum Tunisu. Urzędnicy tunetańscy byli tu znów narzędziami w ręku ajentów włoskich; przyznają to sami Krumirsowie, wzięci do niewoli francuzkiéj, i opowiadają, że są posiłkowani przez Włochów. Zamilkną téż, jak sądzimy, niezadługo te wszystkie oszczercze głosy, posądzające Francyą o zachcianki zaborcze. Rząd francuzki przesłał bowiem, jak donosi Popolo Romano, oświadczenie mocarstwom, w którém zapewnia, iż operacye wojenne Francyi przeciw Tunisowi mają jedynie na celu obronę przed najezdniczemi plemionami; — Francya nie myśli bowiem o żadnéj okupacyi ani o ukróceniu niezależności Tunisu. Fałszywemi były téż doniesienia, że rząd francuzki liczne już posłał wojska do Algieru; urzędowe depesze francuzkie zaręczają, że okręty francuzkie powiozły jedynie wojsko do La Calle, które strzedz będzie miejscowości, pozbawionych załóg wojskowych. Akcya francuzka ograniczy się zatém na ukaraniu plemion najezdniczych i na lepszém zabezpieczeniu granicy algierskiéj; skoro konsystujące wojska w Algierze otrzymają posiłki, które jednak przed niedzielą nie nadejdą, rozpocznie się kampania wojenna i wykaże się, że Francya umie bronić honoru swego wojskowego, i skarcić winnych, ale daleką jest od niéj myśl nieuczciwych zaborów.

Uwięzienie Mosta sprowadza na gabinet p. Gladstona coraz większe kłopoty. Członek stronnictwa torysowskiego, lord Churchill, zapowiedział na onegdajszém posiedzeniu Izby niższéj, iż w czwartek (dziś) zapyta rząd, czy osoby, które wspierały funduszami swemi pismo Freiheit, mogą być pociągnięte do odpowiedzialności sądowéj. Do osób tych, jak się dowiaduje torysowski Morning Post, należą także dwaj członkowie gabinetu: podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych, Dilke i lord admiralicyi, Brassey. Rzecz wielce ciekawa, czy rzucone przez torysów podejrzenie na radykalnych członków gabinetu ma jakąś podstawę; jeżeliby posądzeni o wspólnictwo z Mostem pp. Dilke i Brassey nie zdołali się z winy zupełnie oczyścić, to w takim razie musieliby złożyć swe urzędy, a i p. Gladstone poniósłby przytém nie małą także klęskę.

Koło polskie w Wiedniu odbyło w niedzielę czterogodzinne posiedzenie, na którém, według doniesienia Tribüne, obradowano nad wnioskiem posła Tyszkowskiego, żądającym przeprowadzenia równouprawnienia narodowego na Śląsku austryackim. Dyskusya miała być bardzo ożywioną i dużo zajęła czasu. Wszyscy głos zabierający zgadzali się z wnioskiem, różne tylko były zapatrywania co do strony formalnéj, t. j. co do sposobu traktowania sprawy tak ważnéj; przemawiali deputowani E. Czerkawski. Chrzanowski, Grocholski, Madejski i Kozłowski. Ostatni wniósł, aby przedmiot ten przydzielić komisyi językowéj Koła, i aby z łona jéj zaraz wybrać dwóch członków, którzyby porozumieli się z ministrem sprawiedliwości i przedsięwzięli potrzebne w téj mierze kroki. — Jak żywo sprawa ta zajęła umysły, jest między innemi dowodem telegram, który poseł Tyszkowski otrzymał od akademików ze Śląska, bawiących w Pradze, w tych słowach: „Przyjmij Pan nasze gorące podziękowanie za szczere zajęcie się i pierwszy energiczny krok w walce o prawa narodowości słowiańskich na Śląsku. Niechaj ten czyn szlachetny stanie się podstawą lepszéj przyszłości dla usychających konarów słowiańskich w Czechach.“

Sprawa założenia czeskiego uniwersytetu w Pradze jest podobno blizką załatwienia; źródła czeskie utrzymują, że już w tych dniach odnośne przedłożenie wniesioném będzie w Izbie, z drugiéj zaś strony donoszą, iż wyjdzie reskrypt cesarski, polecający założenie pomienionego uniwersytetu, a potém dopiero przyjdzie do Rady państwa kwestya kosztów.

W sprawie **Koła polskiego.**

Dziennik Poznański z powodu wniosku przeciw skrytobójcom i zamachom, dokonanym lub zamierzonym, zamieścił artykuł, w którym dowodzi i bardzo wiele i bardzo mało, — jak to się zwykle dzieje tym, którzy dowieść chcą za wiele. Nie o to nam jednakże chodzi. Jest w tym artykule ustęp, przeciw któremu zapewne Koło polskie będzie musiało zaprotestować, jeżeli do głosu Dziennika przywięzuje jakąś wagę i znaczenie. Ustęp ten brzmi:

> „Kto tylko mógł milczał, bo nie chciał prawdziwych przyczyn swego wotowania wyjawić — a ci, którzy mówili, starali się jak najmocniéj je zataić. Jedni Polacy byli według zwyczaju otwartymi — gdy się przez usta księcia Radziwiłła przyznali, że obawa przed oszczerstwami w rodzaju tych, jakie na nas „Nordd. Allg. Ztg“ miotała i miota, spowodowała ich głównie do głosowania za wnioskiem.
>
> ...I my zgadzamy się na odnośne paragrafy wniosku Windthorsta, a jeżeli pomimo to byliśmy i jesteśmy przeciwnikami całości tego wniosku, jeżeli wyznajemy otwarcie, że nie pojmujemy, iż frakcye liberalne parlamentu, w szczególności zaś Koło polskie, głosowały za tym wnioskiem, to czynimy to dla tego, ponieważ według naszego zdania te paragrafy nie są wcale jego esencyą. Nie chodzi tu o przeprowadzenie pewnéj sprawiedliwéj zasady prawnéj w obrębie cesarstwa niemieckiego, ale o stworzenie związku państw w celach zgniecenia wspólnemi siłami dążeń rewolucyjnych, o ograniczenie prawa asylu — o postawienie policyjnego internacyonału przeciw czerwonemu.... Wniosek wyniknął z potrzeb polityki zagranicznéj — z chęci zabezpieczenia się Niemiec przed odwetem Francyi....
>
> ...Nie zgadzamy się z wotum naszych posłów. Postąpili uczciwie i otwarcie, oświadczając, że głosują za wnioskiem, aby uchronić siebie i naród przed nikczemnemi kalumniami o spółkę z nihilizmem.
>
> ...Nam zdaje się niestósownem **oglądanie się w polityce na względy tak nikczemne**, jak oszczerstwo organów oficyalizmu berlińskiego.

Jeżeli zaś nasze rozumowania o prawdziwém znaczeniu wniosku Windthorsta są słuszne, jeżeli jest prawdą, że wniosek ten ma posłużyć tylko do podniesienia powagi i siły polityki ks. kanclerza w Europie — nie należało, naszém zdaniem, za nim głosować, bo my Polacy nie mamy powodów do popierania ani zagranicznéj, ani domowéj polityki ks. Bismarcka.“

Tak napisał Dziennik Pozn. w numerze 79 z dnia 7 kwietnia.

1. Czy posłowie nasi poparli rzeczywiście cele polityki zagranicznéj księcia kanclerza, o to się zapewne samo Koło rozprawi z Dziennikiem.

2. Czy Koło nasze w parlamencie niemieckim należy „w szczególności“ do dzisiejszych stronnictw liberalnych — w tobyśmy nie chcieli i nie mogli uwierzyć, dopóki nam Dziennik tego nie udowodni. Notujemy ten lapsus calami dla tego, że nie chcielibyśmy, aby wybercy Polacy i katolicy, uwierzywszy Dziennikowi na słowo, mieli w sercach swych żywić jakieś podejrzenie, że wybierali głosami swemi jakąś frakcyą, należącą „w szczególności“ do dzisiejszych stronnictw liberalnych parlamentu niemieckiego.

3. Zupełnie fałszywe i z prawdą niezgodne jest twierdzenie, jakoby Koło polskie „przyznało, że głosowało za wnioskiem Windthorsta z powodu obawy przed oszczerstwami w rodzaju tych, jakie na nas Norddeutsche Allg. Ztg. miotała i miota.“ Gdyby Dziennik nie wydrukował w tym samym numerze oświadczenia Koła polskiego, lecz słyszał je tylko gdzieś z wieści i powieści, możnaby jeszcze taki błąd zrozumieć. Ale, widząc, że tuż za artykułem napisano wyraźnie w oświadczeniu księcia F. Radziwiłła:

> Korzystamy z téj sposobności, aby odeprzeć poważenie się niektórych dzienników, w szerokich kołach za półurzędowe uważanych — a wyzyskujących pożałowania godny wypadek na rzucenie na nasz naród obelgami i oszczerstwem. Niech zakusy takie spotyka pogarda wszystkich szlachetnie myślących ludzi.

Chociaż przekład trochę mglisty i niedokładny, to jednak i z niego i z oryginału mógł Dziennik wyrozumieć, że z tych słów nie widać żadnéj obawy, lecz rycerskie, odważne, godne powagi Koła odparcie i wydanie na publiczną pogardę niecnych oszczerstw półurzędowego organu.

Koło polskie, reprezentacya całéj jednéj części Polski, występując w parlamencie i składając oświadczenie, nie działa według Dziennika stósownie do swych przekonań, lecz kieruje się obawami! — i z téj obawy popiera cele zagranicznéj i wewnętrznéj polityki księcia Bismarcka. Kanclerz chce wzmocnienia sojuszu z Rosyą i Austryą, chce się obwarować przeciw odwetowi Francyi, chce utworzyć policyjny internacyonał; Koło tego albo nie widzi i wtenczas powinnoby przysyłać co tydzień jednego ze swych członków na privatissimum do Dziennika, albo téż widzi, lecz z obawy przed kalumniami cofa się i głosuje tak, jak książę kanclerz chce i żąda. W jednym i drugim razie można podziękować za komplement.

Koło polskie nie z obawy, lecz z przekonania oświadczyło się za wnioskiem Windthorsta. Kiedy frakcye parlamentu obradować miały wspólnie nad formą wniosku, zebrali się obecni wówczas w Berlinie członkowie parlamentu i polecili księciu Ferdynandowi Radziwiłłowi i posłowi Szczanieckiemu, aby na owém zebraniu oświadczyli, iż Polacy do wniosku tego przystępują. Następnie zaś, kiedy wniosek miał przyjść pod obrady in pleno, naradzano się w Kole co do sposobu, w jaki Polacy zgodność z wnioskiem zadokumentować mają. Na esencyą wniosku zawartą w paragrafach godzili się zaś Polacy nie z obawy ani trwogi, lecz dla tego, że z chrześciańskiego wychodząc stanowiska, potępiają tak królobójstwo, jak każde morderstwo jako zbrodnią, która karana być winna. Przeciwko nadużyciu zaś władzy zastrzegli się wyraźnie, warując sobie, aby nie rozszerzano kary na politycznych przestępców. Przedłożono podczas obrad Koła trzy projekty „oświadczenia“, z których zgodzono się na projekt księcia F. Radziwiłła i tenże w parlamencie odczytać polecono.

4 W końcu jeszcze zwrócić musimy uwagę na to, że pisząc o Kole polskiém, które jako wyszłe z wyboru powszechnego i stanowiące naszę najwyższą reprezentacyą polityczną, ma prawo do szacunku, nie wolno używać wyrażeń takich, jakie znajdujemy we wczorajszym Dzienniku, gdzie powiedziano, że **Koło ogląda się na względy tak nikczemne**, jak oszczerstwa organów oficyalizmu berlińskiego. Wiadomo nam wszystkim, że Koło nasze nigdy się na względy nikczemne nie oglądało, ani téż oglądać się nie będzie na żadne względy, a tém mniéj nikczemne. Wolno Dziennikowi mieć swoje poglądy na powstanie i cel wniosku przeciw królobójcom, ale tak wyraźnego oświadczenia Koła polskiego w tak niewłaściwém świetle przedstawiać się nie godziło.

Z Królestwa.

Jak się zapatrują w Królestwie Polskiem na wystąpienie margrabiego Wielopolskiego? — to pytanie bardzo ważne, — bo z odpowiedzi na nie można wyrozumieć, jakie jest usposobienie kraju, jakie nadzieje i widoki. U nas Dziennik Poznański sam od siebie przyjął list dość przychylnie — zarzucając jedynie margrabiemu chęć zamalgamowania Polski z Rosyą — do czego się margrabia nie przyznawał nigdy; w korespondencyi warszawskiéj natomiast zamieścił Dziennik Pozn. sąd ostry i odpychający. Czas, mający stósunki rozległe, wyraża się o liście tak w korespondencyach z Warszawy i Królestwa, jak téż i od siebie, bardzo przychylnie.

Umiarkowane to i przychylne zachowanie się tak Dziennika jak i Czasu, któremu i my daliśmy wyraz zaraz przy wydrukowaniu listu margrabiego — uważamy za rzecz wielce roztropną i polityczną — a wielkiem dla nas w zapatrywaniu naszém poparciem są głosy, odzywające się z Królestwa i wykazujące, jak tam na rzeczy patrzą i jak je sądzą.

Ze po za granicami Kongresówki jaki krzykacz wrzaśnie: „Nie pozwalam! — możemy czekać! — zdrajca!“ — to dowodzi tylko, że nie widzi daléj jak sięga wzrok od jego zielonego stolika, — może szkodzić sprawie, ale jéj nie decyduje. Rozstrzygającém będzie w pierwszéj linii poczucie sprawiedliwości w panującym carze, wzmocnienie się rozsądnéj opinii publicznéj i zapatrywania ludzi wpływowych w Królestwie.

W Królestwie ostatnim objawem w téj sprawie była deputacya do Petersburga, złożona z ludzi poważnych i mogących mieć to przekonanie, że wbrew woli ogółu i zdaniu publicznéj opinii, nic nie zrobi. Ta deputacya powierzyła przewodnictwo margrabiemu Wielopolskiemu i jego wybrała na tłómacza swych uczuć i myśli — a więc téż zapewne poprzednio zgodziła się w zasadzie na to, co margrabia Z. W. do hr. Loris-Melikowa wypowiedział. W tym względzie nie masz różnic i wątpliwości. Margrabia uważany jest za „negotiorum gestor,“ prowadzącego sprawę.

Co się tyczy listu do Katkowa, to znajdujemy w Czasie list z Piotrkowa, w którym autor wypowiada zapatrywania deputacyi i poważnéj części społeczeństwa na list margrabiego. Oto odnośny ustęp:

„Usuwać powody słuszne niezadowolenia w narodzie, zaprowadzić silne i rozumne rządy, wystrzegać się w reformach mrzonek socyalnych, jakiemi są n. p. chłopomania, która nietylko że nihilizmu nie zniszczy, ale przeciwnie, dostarcza mu najlepszego materyału, rozbudzając w bezrozumnych masach narodu nienasycone żądze; w polityce finansowéj unikać teoryi złudnych i dla Rosyi niewłaściwych, np. systemu wolnego handlu, przez niektórych marzycieli tak gorąco zalecanego, a dla Rosyi zupełnie zgubnego; szanować zawsze prawo, odwieczne zasady i tradycye, wychowywać młodzież w zasadach wiary i moralności, a przedewszystkiém uznać przyrodzone prawa narodów i odrębność narodową każdego z nich.“

Takie to myśli i zdania w liście margr. Wielopolskiego wyczytaliśmy, dla tego nie pojmujemy, jakim sposobem znaleziono w nim powód do krytyk i rekryminacyi.

Naszém zdaniem jest, że kiedy Polak ze stanowiskiem odpowiedniém wobec rządu rosyjskiego podejmuje się i pragnie dla dobra kraju pracować, to obowiązkiem polskiéj prasy być powinno podtrzymywać go, nie zaś wyczytywać między wierszami nieprzychylne interpretacye, czynić niestworzone zarzuty i tym sposobem możliwą działalność jego paraliżować.

Deputacya polska, złożona z ludzi znakomitych, którym poczucia dobra kraju odmówić nie można, tak pojęła swój obowiązek, gdy margr. Wielopolskiemu po napisaniu listu do p. Katkowa poleciła przemówić do hrabiego Loris-Melikowa; dała tém dowód rozumu politycznego, o który należałoby się niektórym pismom polskim postarać.“

Tak sądzą w Królestwie, — a jeżeli ten wyraz opinii jest prawdziwy, jeżeli osoby wybitne zajmujące stanowisko, o dobro kraju dbałe zgodne są z margrabią co do głównych zasad, wtedy już margrabia nie działa sam, ale w porozumieniu z ludźmi, do których kraj ma zaufanie.

Naszém zdaniem decyzya leży za kordonem — a nie w łamach dzienników i w artykułach — oskarżenia zaś i podszczuwania przeciw tym, co się o dobro kraju troszczą, są szkodliwe dla sprawy i nierozsądne.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Lwów, 4 kwietnia.

(Sprawa budowy kolei transwersalnéj. — Bank dla krajów koronnych. — Deputacya).

(—) Deputacya techników, inżynierów budowniczych itd., wystąpiła w tych dniach z prośbą do marszałka krajowego o poparcie zabiegów, poczynionych przez towarzystwo techniczne, aby roboty około budowy kolei transwersalnéj dostały się w ręce krajowców, a nie, jak się to niestety dotąd praktykowało, cudzoziemcom. Deputacya doznała ze strony p. marszałka bardzo życzliwego przyjęcia, gdyż nie tylko że wyraził się z wielkiem uznaniem dla tak licznego zastępu sił krajowych, które na polu technicznem chwalebną, a zarazem znakomitą rozwijają czynność, lecz zarazem wyraził się bardzo przychylnie o staraniach koła politechnicznego, w celu dania odpowiedniego zajęcia technikom zdolnym krajowcom przy budowie kolei krajowéj, które to starania ze swéj strony przyrzekł gorliwie popierać, gdyż jak się wyraził, godzi się i należy tym, którym kraj niósł pomocną rękę do zdobycia wiedzy — dać dziś możność, aby wiedzę ową zużytkowali w usługach kraju.

Wczoraj zaś odbyło się posiedzenie towarzystwa politechnicznego, na którém bardzo ożywioną, niemal burzliwą była dyskusya w sprawie oddania przedsiębiorstwa budowy kolei transwersalnéj — przedsiębiorcom, techni-

kom i dostawcom krajowym. Jeżeli zważymy, że przez oddanie budowy téj w ręce polskie, kilkanaście milionów pozostałoby w kraju, dla dźwignięcia tak bardzo z braku kapitałów podupadłego przemysłu krajowego, to łatwo zrozumieć, iż towarzystwo politechniczne, jako w pierwszym rzędzie powołane do starania się o rozwój przemysłu naszego, widząc w kwestyi oddania tak znacznéj budowy kwestyą w całem słowa tego znaczeniu żywotną, wszelkich poruszyło sprężyn, aby przedsiębiorstwo to poruczone zostało siłom krajowym, a nie obcokrajowcom, którzy zarobionemi przy téj budowie milionami pewno przemysłu naszego dźwigać nie zechcą. — Wprawdzie korespondent wiedeński jednego z pism nie godzi się na owe zabiegi naszego towarzystwa politechnicznego, dowodząc, że sprawa oddania budowy jest sprawą czysto prywatną banku dla krajów koronnych, i że nikt nie może rościć sobie prawa dyktowania bankowi temu warunków, pod jakiemi może on budowę kolei transwersalnéj oddać przedsiębiorstwu, ani téż wymagać, żeby przedsiębiorcą tym nie był kto inny, tylko Polak. Argumentacya ta byłaby może na miejscu, gdyby najprzód jaki z niemieckich Szwindelbanków przeprowadza tę sprawę, a nie bank dla krajów, o którym zanadto mamy dobre wyobrażenie, abyśmy mogli przypuszczać, iż właśnie jako instytucya finansowa dla krajów koronnych, zechce ignorować w tak ważnéj sprawie, najżywotniejsze interesa przemysłu krajowego. Nie możemy tego powtóre i z tego powodu przypuścić, zdaje nam się bowiem, że do kosztów budowy owéj kolei przyczynia się pośrednio także kraj i to znacznym funduszem, że więc i z tego względu sprawa ta nie może być tak familijnie traktowaną, jak sobie tego ów korespondent życzy. Że zapatrywania nasze podziela także kierownictwo banku dla krajów koronnych, dowodzi najlepiéj oświadczenie inżyniera p. Ziembickiego dane na wczorajszém posiedzeniu towarzystwa politechnicznego, a według którego zmyślonemi były i są dotąd wszelkie pogłoski o zawarciu przez bank dla krajów koronnych pewnych umów co do budowy z przedsiębiorstwami zagranicznemi, i że owszém w obec otwartéj konkurencyi, bank ten wywiąże się sumiennie z ciążącego na nim obowiązku popierania i umożliwiania rozwoju przemysłu krajowego. Bardzo tedy odpowiednio postąpiło sobie towarzystwo politechniczne uchwalając wysłanie do Wiednia deputacyi, któraby tak ministerstwu jako téż Kołu polskiemu i kierownikom banku dla krajów koronnych przedstawiła szkodliwe następstwa, jakie wyniknąć mogą tak dla kraju, jako téż dla banku z oddania budowy jeneralnemu przedsiębiorstwu. Równocześnie uchwalono wybór komitetu, który się zajmie inicyatywą w sprawie zorganizowania spółek przedsiębiorczych, i w tym celu wystosuje odpowiednią odezwę do rad powiatowych. Ze względu na nagłość sprawy uchwalono przedsięwziąć bezwłocznie wybór deputacyi, aby mogła co rychło wyjechać do Wiednia.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Ks. Sztulc w Wiedniu.)

(*) Przyrzekłem wam w liście ostatnim przesłać wiadomość o rezultatach bytności księdza infułata Sztulca z Pragi czeskiéj w Wiedniu, który przybył tu umyślnie w sprawie zorganizowania pielgrzymki do Rzymu dla podziękowania Ojcu św. za encyklikę o świętych Cyrylu i Metodym. Dotrzymuję przyrzeczenia, a jeżeli was wiadomość ta może nie zadowoli w zupełności, bo otóż i ja sam brakiem wiadomości o rezultatach stanowczych jestem niezadowolony, proszę złożyć to na karb nie jakiegoś może zaniedbania z méj strony, lecz po prostu na karb trudności co do pozostawania w ciągłéj relacyi z osobą, będącą tylko gościem w wielkiém mieście stołecznem, zwłaszcza gdy właściwe powołanie moje pozwalało mi poświęcić sprawie rzeczonéj tylko okruszyny wolniejszego czasu.

A wyznać mi trzeba, że radbym był dniami całemi bawił w towarzystwie ks. infułata Sztulca, raz dla entuzyastycznéj ku narodowi polskiemu przyjaźni jego, daléj dla słodyczy charakteru, a na koniec dla tego, że — o co tu głównie chodzi — ks. Sztulc jest haud minima pars w dziele ogłoszenia św. św. Cyryla i Metodego patronami chrześciaństwa całego na Wschodzie europejskim. On to wydanym przed dawnemi laty życiorysem Apostołów Słowiańszczyzny zwrócił uwagę na ich znaczenie w dziejach kościelnych i cywilizacyjnych wschodniéj połowy Europy; on to podniesieniem ich czci ustawicznie i z wielkim zapałem się zajmuje; on to nieświadomie nawet innych do badań dziejowych o religijném życiu Wschodu europejskiego pobudza; on to w narodzie swym, jak nikt inny, reprezentuje czystą ideę cywilizacyjnego, a więc politycznego także posłannictwa Kościoła katolickiego w wszechświecie słowiańskim.

W krótkich, acz częstych chwilach mojego spotykania się z ks. Sztulcem miałem sposobność uczynić wielce ciekawe spostrzeżenia, mianowicie, że bez porównania więcej był otaczany i darzony dowodami przyjaznego szacunku przez Morawian stanu świeckiego i duchownego, niż przez bliższych sobie rodaków, samychże Czechów, z których niemal tylko były minister Jereczek pozostawał z nim w styczności. Spostrzeżenie to stwierdza tylko niejednokrotnie już, jeśli dobrze pomnę, czynioną w listach moich uwagę, że Morawianie posiadają o wiele więcéj zdrowego zmysłu politycznego, ucząc się go, jak sami wyznają, od Polaków, a nadto o wiele więcéj szczerymi są katolikami, gdy tymczasem Czesi wynieśli husytyzm do czegoś w rodzaju hasła, jeśli nie dogmatu narodowo-religijnego, a w braku stałości zasad dozwolili nadto na utworzenie w swéj stolicy prawosławnéj stacyi misyjnéj przez wzniesienie cerkwi. Cieszmy się przynajmniéj nadzieją, że ustawiczna bezpośrednia styczność parlamentarnéj reprezentacyi narodu czeskiego z reprezentacyą naszą stanie się dla niéj szkołą polityczną i oddziała korzystnie także na sam naród czeski, w gruncie charakteru swego uczciwy.

Ks. infułat Sztulc poznał się tu z wybitniejszemi osobami naszéj narodowości, między innemi z ministrami Ziemiałkowskim i Dunajewskim; po części odnowił tylko dawną znajomość, jak n. p. z księciem Jerzym Czartoryskim i prezydentem miasta Krakowa p. Weiglem. Rozumie się, że z Polakami piastującymi dostojeństwa państwowe o celu pobytu swego w Wiedniu nie mówił; tém gorącéj atoli starał się zainteresować nim innych rodaków naszych.

O wiele ważniejszém atoli, niż obcowanie jego z Polakami, wydaje mi się być zawiązanie stósunków z tutejszymi duchownymi obrządku unickiego, aby ich także dla celu swego pozyskać. Ks. Pełesz, proboszcz przy tutejszym kościele św. Barbary i regens tutejszego „centralnego grecko-katolickiego seminaryum duchownego“, był bardzo uradowany z odwiedzin ks. infułata Sztulca. Na słowa uznania dla wyszłego tu niedawno dzieła ks. Pełesza: „Geschichte der ruthenischen Kirche“, w którém autor składa dowody, że jest prawym unitą, nietylko nie zarażonym moskwicizmem, lecz owszém ubolewającym nad zbłąkanymi świętojurcami, odpowiedział zacny regens seminaryum, że właśnie ks. Sztulca życiorys śś. Cyryla i Metodego naprowadził go na tory głębszych badań historycznych co do Kościoła unickiego.

Spodziewać się należy, że ks. metropolita lwowski wpłynie na duchowieństwo unickie swéj archidyecezyi w duchu jak najliczniejszego udziału w pielgrzymce do Rzymu. Mówiono mi jednakże, iż udział duchowieństwa unickiego nie może żadną miarą być bardzo liczny, bo duchowieństwo unickie jest w ogólności bardzo ubogie i obarczone rodziną.

Ks. infułat Sztulc miał posłuchanie u nuncyusza, który zupełnie potwierdził wiadomość przesłaną panu Ch... z Wielkopolski przez Jego Emin. najdostojniejszego Księcia-Prymasa, Kardynała Ledóchowskiego o sympatycznem Jego Swiątobliwości Leona XIII usposobieniu dla pielgrzymki. „Exoptatissimum et amoenissimum Suae Sanctitati....“ były słowa nuncyusza.

Nakoniec uzupełnić mi trzeba przesłaną już wiadomość o najlepszych widokach udziału w pielgrzymce z Chorwacyi. W Zagrzebiu żywo tą sprawą zajmuje się profesor uniwersytetu tamtejszego p. Wojnowicz, od którego téż ks. Sztulc otrzymał list pomyślny, na którym téż ksiądz infułat opiera swe nadzieje o udziale Chorwatów.

Doniosłem Wam o nabożeństwie żałobném za ś. p. księcia Romana Sanguszkę, urządzoném przez nasze Koło poselskie. Ks. infułat Sztulc na wiadomość, że nabożeństwo ma się odbyć, pospieszył ex privata intentione jako przyjaciel zmarłego do tegoż kościoła, w którym ks. poseł Ruczka odprawił nabożeństwo i jednocześnie z nim przy bocznym ołtarzu miał żałobną mszą św.

ZIEMIE POLSKIE.

* Czas dowiaduje się, iż na Litwie i w prowincyach zabranych kontrybucye mają być zniesione. Miały nawet w téj mierze nadejść instrukcye. Nie możemy jednak zapomnieć, że wiadomość ta już kilkanaście razy się pojawiła, a nigdy się nie sprawdziła. Trzeba zatém czekać na spełnienie faktu. O zniesieniu ukazu z dnia 10 grudnia nic dotąd nie wiadomo.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. W sprawie kościelno-politycznéj. Jeśli rząd chce stanowczy uczynić krok na drodze przywrócenia pewnego modus vivendi z Kościołem katolickim, powinien po poprzedniém porozumieniu się ze Stolicą św. przeprowadzić zasadniczą rewizyą ustaw majowych. Innego wyjścia z tego zaklętego koła kulturkampfu nie ma dla rządu. Czy książę Bismarck gotów jest wstąpić na tę drogę, tego dziś jeszcze na pewno twierdzić nie można. Nie wiadomo bowiem, czy kanclerz zawiązał ze Stolicą św. nowe układy, nie wiadomo téż, czy rząd powoła sejm pruski na nadzwyczajną sesyą. Wiadomo, że konserwatywna Kreuz-Ztg., odbierająca niekiedy inspiracye od p. Puttkamera, twierdziła niedawno, że o ponownem zwołaniu sejmu nic nie wiadomo w sferach rządowych, tymczasem National-Ztg. kilkakrotnie zapewniała, iż sejm pruski zwołany będzie na nadzwyczajną sesyą. Twierdzenie to powtarza i dziś z największą stanowczością organ liberalny, utrzymując, że wiadomość tę otrzymał od dobrze poinformowanego konserwatysty. Co więcéj — National-Ztg. oznacza już termin, w którym sesya nadzwyczajna ma się zebrać, tj. pomiędzy 8 a 11 czerwca (a więc zaraz po Zielonych Świątkach). Sesya dodatkowa w pierwszym rzędzie ma być poświęcona sprawie kościelnéj, tj. rząd zażąda, aby sejm przedłużył mu na dalszy czas władzę dyskrecyjną, jaką posiada na mocy ustawy lipcowéj; — wiadomo zaś, że ustawa lipcowa uchwaloną została tylko do końca 1881 r. Także sprawa t. z. Anzeigepflicht ma być poruszona. Prócz tego ma sejm załatwić sprawę kolei reńsko-nahe. — Czy doniesienie National-Ztg. nie jest tylko kombinacyą, trudno przewidzieć. Bądź jak bądź, sprawa kulturkampfu, mimo sesyi dodatkowéj i przedłużenia ustawy lipcowéj, załatwioną nie będzie, jeśli rząd nie załatwi poprzednio ze Stolicą św. wszelkich kwestyi spornych. Zdaje się jednak, że rząd pruski o tém nie myśli. Ustawę lipcową uważa prawdopodobnie ks. Bismarck za bardzo stósowny fundament, na którym można przywrócić zgodę z Kościołem katolickim; rzecz jasna, że prawodawstwo majowe w całéj pełni ma być i nadal zachowane. Że Stolica św. zgodziła się na wybór trzech administratorów dyecezalnych, że kapituła doniosła o tém ministrowi kultu, to wszystko zdaje się rząd utwierdzać w mniemaniu, iż ustawa lipcowa całkiem wystarcza i że dalszych ustępstw Kościołowi czynić nie można. — O dobroci téj sławionéj przez rząd ustawy lipcowéj może wkrótce przekonamy się jak najdobitniéj. Wiadomo, że w Trewirze kapituła wybrała administratorem ks. kanonika de Lorenzi i że ministrowi Puttkamerowi doniosła o fakcie dokonanym. Dotąd wybór ten przez rząd nie został zatwierdzony, co prawdopodobnie trzeba przypisać téj okoliczności, iż ks. de Lorenzi nie jest persona grata u rządu. Liberalne pisma prowincyonalne a za niemi liberalna Koelnische Ztg. wzywają otwarcie rząd, by „jednemu z największych ultramontanów“ nie dawał zatwierdzenia. Pisma te poczytują kanonikowi Lorenzi za wielką zbrodnią, „iż popierał dzienniki ultramontańskie,“ iż występował jako zacięty przeciwnik rządu. Jeśli wycieczki Koelnische Ztg. są inspirowane z berlińskich sfer rządowych, to lada chwilę otrzymać możemy wiadomość, że rząd odmówił kanonikowi de Lorenzi swego zatwierdzenia. W takim razie ustawa lipcowa okazałaby się w całéj nagości tém, czém jest w rzeczy saméj, tj. bardzo wątłą i kruchą słomką, na któréj Kościół żadną miarą poprzestać nie może.

— Artykuł Provinzial-Corresp. Organ urzędowy Provinz.-Corr. zamieszcza w nadzwyczajnym dodatku w najnowszym numerze mowę, wypowiedzianą w parlamencie przez ministra Puttkamera o socyalizmie i przemówienie ks. Bismarcka przy obradach nad ustawą, zabezpieczającą okaleczałych robotników w fabrykach; daléj zaś przytacza znane uchwały, powzięte przez socyalistów niemieckich na kongresie, odbytym w zamku Wyden (w Szwajcaryi), i konstatuje, że w owém zebraniu wzięło udział 6 socyalistów niemieckich, tj. Liebknecht, Bebel, Auer, Fritsche, Hasenclever i Vahlteich. Z głośniejszych przywódzców nie stawili się więc Hasselmann, Kayser, Hartmann i Wiemer. — Organ urzędowy zamieszcza równocześnie artykuł o reformie kwestyi robotników, podjętéj przez ks. Bismarcka, i występuje przeciw teoryi wolnego handlu, bronionéj przez liberałów, uważa za najwalniejsze zadanie państwa, aby przez moralne siły powstrzymać rozpadające się siły materyalne.

— Z parlamentu. Na dzisiejszém posiedzeniu załatwiła Izba różne petycye, a następnie przeszła do pierwszego czytania ustawy przeciw pijaństwu. Poseł Piotr Reichensperger (z Olpe) i narodowo-liberał Witte wyrazili żal z wczorajszego przemówienia postępowca Traegera, który o tak ważnéj sprawie umiał tylko powiedzieć kilka słabych dowcipów. (Poseł Traeger powiedział między innemi: „gdyby ustawę tę był zredagował jaki lekarz, to z pewnością byłby umieścił przepis, aby więzienie każdego pijaka było obostrzone beefsteakiem z dwoma jajami.“ Red. Kuryera Pozn.). Tak poseł Reichensperger, jak Witte pochwalają projekt rządowy, jakkolwiek ostatni. z stanowiska prawnego nie może się zgodzić na to, aby przestępstwa popełniane w stanie pijaństwa miały być karane. Schelling przytacza różne fakta świadczące o tém, iż częstokroć w myśl § 51 kodeksu karnego rzeszy zabójstwa i morderstwa popełniane przez pijanych uchodziły bezkarnie. — Po przemówieniu konserwatysty Maltzahn'a przeciw wywodom Traegera i po oświadczeniu się Virchowa w obronie Traegera, proponuje poseł dr. Schwarze odesłać projekt do komisyi, złożonéj z 14 członków. Przy liczeniu jednak posłów okazuje się, iż tylko 147 posłów jest obecnych, że więc 52 braknie do kompletu, potrzebnego do stanowienia uchwał. — Marszałek Gossler naznacza następne posiedzenie na wtorek 26 kwietnia o godzinie 1 po południu; na porządku dziennym stawia

---

WINA OJCA

przez

Ludwikę Gérald.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zemsta.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 75.)

VII.

Od godziny już wszystko w szalecie zdawało się pogrążoném we śnie. Swiatła były pogaszone, okna pozamykane, północna cisza zaległa w domku ukrytym w cieniu drzew.

Na zewnątrz jasna przezroczystość letniéj nocy okryła niepewnym półcieniem leśne pagórki i błękit jeziora, w którém gwiazdy się odbijały, rzucając po jego drobnych falach łamane promyczki, które się krążyć zdawały nad powierzchnią wód.

W domku jedno okno otworzyło się z cicha, wyskoczył niém człowiek, który ukryty przez chwilę za drewnianą galeryą, słuchał, czy żaden ruch w domu nie zdradzał jego nocnéj wycieczki. Ale nic nie przerywało ciszy.

Andémard szedł ukradkiem wzdłuż muru, skręcił w rogu domu i znalazł się w ogródku poprzedzającym wnijście. Starannie unikał najmniejszego szelestu, żeby Marya go nie usłyszała i nie odkryła jego tajnego spotkania z Leanorem. Gdy był już daleko od domu, przyspieszył kroku i wkrótce doszedł do wązkiéj ścieżki, wiodącéj do jeziora; tam zobaczył w oddaleniu poruszający się cień na murawie, który nagle zatrzymał się nad brzegiem wody.

— Czy to ty Reginaldzie? zapytał, gdy podszedł już dość blisko, aby być usłyszanym.

— Od godziny czekam na ciebie! odpowiedział z niecierpliwością Amerykanin. Czy myślałeś, że całą noc chcę przepędzić na chłodnéj rosie, która mnie już na wskroś przeniknęła?

— To nie moja wina, odrzekł Andémard, zbliżając się coraz bardziéj; nim dom opuściłem, musiałem się przekonać, że Mietka już zasnęła.

— Więc nie traćmy czasu na niepotrzebnéj rozmowie! rzekł szorstko Leanor. Mam ci dużo do powiedzenia, lepiéj zaraz zacząć.

Usiadł na pochylonym przez nocną burzę konarze i skinął na Andrzeja, aby siadł przy nim; wyciągnąwszy z kieszeni rewolwer, który mu był z rana pokazał, położył go obok siebie.

— Chcesz palić — zapytał, — podając towarzyszowi otwartą elegancką skórzaną cygarnicę.

Andemard oddalił ją niecierpliwie.

— Pozwól, żebym ja moje zapalił, — ciągnął daléj głosem spokojnym.

Cygaro łagodzi przejmujący chłód nocy. Amerykanin pociągnął kilka kłębów dymu z doskonałego cygara, zdawał się namyślać przez chwil kilka. Wreszcie podnosząc głowę, rzekł głosem stanowczym i dobitnym:

— Nie potrzebuję ci przypominać, drogi towarzyszu, początków naszéj znajomości, wybierałem się na czele licznych poszukiwaczy złota, celem odkrycia nowych kopalni, gdy mi się przedstawiłeś. Nie powiedziałeś mi zkąd przybywałeś, ale sam to odgadłem... Nie byłem zbyt wymagającym i o nic cię nie pytałem.

Andemard poruszył się gwałtownie, ale nie wymówił ani słowa. Reginald otrząsnął popiół z cygara i mówił daléj:

— Gdy się nasza wyprawa nie udała, postanowiliśmy próbować szczęścia w głębi puszcz amerykańskich. Znałem dwóch łowców tamecznych, prosiłem ich, żeby mnie przypuścili do tajemnic swego awanturniczego rzemiosła. Pamiętam, jaką wówczas zawarliśmy umowę; tyś zamieszkał jako osadnik w małym pogranicznym folwarku w celu pośredniczenia mi w sprzedaży futer i innych moich zdobyczy; ja obiecałem ci połowę moich zysków... Jeżeli ci przypominam przeszłość, to dla tego, abyś mi przyznał, że sumiennie dopełniłem warunków naszéj umowy.

— To prawda — rzekł Andemard mimowolnie.

— Z przyjemnością widzę, że sam to przyznajesz. W przeszłym roku sprzykrzył mi się ten rodzaj życia, porzuciłem je więc, tobie się dobrze wiodło, prowadziłeś daléj podobny interes. W tém ogarnęła cię nagle jakaś sentymentalność, opanowany jedną myślą spieniężyłeś zapracowany majątek, aby się udać do Francyi. Postanowiłem wyjechać z tobą, gdyż piętnaście już lat minęło wtedy, jak i ja Europę opuściłem. Byłem bogatym, chciałem się nacieszyć moim majątkiem.

— W piękny sposób nabytym! nie ma co powiedzieć... — dodał Andemard szyderczym głosem.

— W czasach naszéj spółki dowiedziałeś się o sposobach, jakich używałem do zbogacenia się; nie przeczę, że nie każdemu by się one podobały, ale, jak ci już wspomniałem przed bardzo niedawnym czasem, nie przekroczyłem w niczém granic prawa... Prawodawstwo łowców amerykańskich jest, jak wiesz, bardzo dowolne, nie ma w niém prawie paragrafów; zresztą w niczém się nigdy policyi francuskiéj nie naraziłem. Sam mi przyznasz, że nabrałem w salonach San Francisco, w których przez czas dłuższy bywałem jako kapitan handlowego okrętu, wcale dobrego włożenia, że w Cincinati jeszcze więcéj zyskałem na formach towarzyskich. Co do mego tytułu, chociaż jestem Amerykaninem, pochodzę z rodziny angielskiéj i nie widzę powodu, dla którego nie miałbym uczynić tego, co tylu innych ludzi czyni, dodać trzy zgłoski do mego nazwiska i powiększyć w ten sposób mój urok w oczach większéj części młodych panien.

Reginald uśmiechnął się; Andermard z założonemi na piersiach rękoma, hamował z trudnością niecierpliwość, zapytując sam siebie, do czego miała prowadzić ta długa przedmowa.

— W czasie naszych zobopólnych zwierzań, opowiedziałeś mi całe życie twoje. Nie posiadam drażliwego sumienia, mało więc mnie obchodziła twoja przeszłość; ale jeżeli dobrze zbierzesz twoje wspomnienia, przypomnisz sobie, że radziłem ci, abyś się nie troszczył o twoją córkę... Już przed opuszczeniem Francyi dowiedziałeś się, że miała prawnie przysądzonego sobie opiekuna, że była szczęśliwą; powiedziałem ci wtenczas — pewno tego nie zapomniałeś — że prawdopodobnie nie bardzo będzie sobie życzyła poznać tego ojca, który odwykł od pojęć i zwyczajów uczciwego życia i że przykry zawód cię spotka. Wtedy wydawałeś się rozsądnym, kiedy nagle...

— Czyż nie miałem słuszności? — przerwał gwałtownie Andemard; — czyż ona do mnie nie powróciła?

— Tak! — rzekł zimno Amerykanin, — młoda wyobraźnia prędko się zapala... Ale gdy przychodzi chwila rozczarowania — gdy zamiast uniesień i wymarzonych bohaterskich uczuć spostrzega się na koniec tylko smutną rzeczywistość życia, wtedy przyjść musi wstręt i nienawiść do osoby, będącéj przyczyną całego nieszczęścia.

— Nie znasz Mietki? — zawołał Andemard, którego oko zabłysło wyzywająco.

— Zresztą mało mnie przyszłość obchodzi... Mówiłem ci więc, że miałem zamiar podróżowania po Francyi. Wylądowaliśmy w Bordeaux, ztamtąd udaliśmy się do Marsylii, gdzie pragnąłeś rozpocząć poszukiwania po Prowancyi; gdy zbierałeś cichaczem potrzebne wiadomości, ukrywając starannie twe nazwisko, drżąc na myśl, że cię poznać mogą, ja wszędzie w biały dzień się pokazywałem, zwiedzałem swobodnie malowniczy wasz port morski. Pewnego wieczora pociągnąłem cię za sobą na przechadzkę po starém mieście; nazajutrz powróciłem na to samo miejsce, gdyż chciałem jeszcze raz przyjrzyć się téj ludności tak oryginalnéj, tym uliczkom przypominającym miasto wschodu. Skracam opowiadanie: przed jednym z najuboższych domów dzielnicy kobieta jakaś mnie zatrzymała:

— Widziałam pana wczoraj — rzekła do mnie nagle — z człowiekiem, którego poznałam pomimo, że się postarzał przedwcześnie... Czy pan wiesz, kim jest ten człowiek?

— Dla czego mię pani o to pytasz? odrzekłem zimno.

Rzuciła szybkie wejrzenie na wykwintną moję odzież.

— Nie wiesz pan, kim jest Andrzej Andémard, zawołała ze wściekłością.

— Wiem, odpowiedziałem.

Patrzała na mnie zdziwiona i niedowierzająca.

Reginald zatrzymał się, Andémard chwycił go konwulsyjnie za ramię.

— Czemuś mi nie wspomniał o tém spotkaniu? zapytał gniewnie.

— Czyż mam ci ze wszystkiego rachunek zdawać? Nie! Jeżeli dziś ci opowiadam to dziwne zdarzenie, czynię to jedynie z osobistych powodów; wysłuchaj mię do końca. Genowefa — odgadłeś ją, jak widzę — spoglądała na mnie z niedowierzaniem.

— Nie lubisz Andrzeja Andémard, rzekłem śmiejąc się.

Pobladła śmiertelnie i skinęła na mnie, abym wszedł za nią do domu. Gwałtowne drganie poruszało nią.

— Nienawidzę go! odrzekła, żyję jedynie dla zemsty.

— Nie możesz go dosięgnąć, mówiłem jéj na to, wypłacił on już dług swój społeczeństwu, jest wolnym i wraca teraz....

— Wraca po córkę? dokończyła z szatańskim śmiechem; niech się po nią zgłosi do barona de Flavery, który go z dziedzińca psami wyszczuć każe!

— Więc pani wiesz, gdzie się ona znajduje? zapytałem z żywością. W uniesieniu wymówiła nazwisko, którego wyjawić nie chciała.

— Jestem obłąkaną, rzekła; nikt nie zważa na to, co mówię w napadach moich.... Myśl, która wyłącznie opanuje człowieka, prowadzi do obłąkania, moją myślą wyłączną jest zemsta! Czy mi pomożesz do niéj?

Odpowiedziałem jéj uśmiechem, który łatwo zrozumiała.

— Przyjdzie może dzień, gdzie i pan znienawidzisz tego człowieka. Wtedy znajdziesz we mnie pomoc — rzeknij pan wtedy jedno słóweczko, napisz do mnie choć jeden wyraz tylko, a choćbyś się znajdował na drugim końcu świata, przybędę do ciebie, aby się przyglądać jego cierpieniom.

Reginald zatrzymał się znowu.

Andemard twarz krył w dłoniach.

— Wszakżeż to ona mię zgubiła! — wyszeptał z goryczą, — bezrozumna miłość do niéj uczyniła mnie tém, czém dziś jestem.

Nastąpiła chwila milczenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

marszałek drugie czytanie ustawy o wykupie od wojska itd.

— Związek katolickiéj szlachty niemieckiéj obrał na walném zebraniu w Monasterzę przewodniczącym hr. Galena z Monasteru. Hr. Schorlemer z Alst, który dotąd tę godność piastował, zrzekł się ponownego wyboru.

ROSYA.

* Nazwisko człowieka, z którego ręki poległ car i który sam śmiertelnie ranny umarł potém w szpitalu, jak się dowiaduje Strana, jest: Sablin. Uczęszczał on na kursa prawne w uniwersytecie moskiewskim i mieszkał przez czas długi w obrębie starożytnego zamku carów, na Kremlu. Ztąd wynika dziś obawa, czy nie zostawił tam jakiéj pamiątki po sobie w rodzaju podkopu, miny dynamitowéj itp. Podobno zarządzono w tym kierunku śledztwo. Brat Sablina, jeden z przysięgłych adwokatów w Moskwie, starał się niedawno o posadę pomocnika prokuratora przy sądzie okręgowym w Petersburgu i miał wszelkie szanse otrzymania tego urzędu. Teraz rzecz ta zachwiana.

— O nihilistce, aresztowanéj przy ulicy Teleżnéj wśród pocisków wybuchających i nad trupem Sablina, pisze St. Petersb. Ztg, że nie jest ona Niemką, ale Zydówką, i zowie się nie Hesse, ale Jesse Helfmann. Imię żydowskie Jesse, w Kupcu weneckim Szekspira Jessyka, u nas wymawia się Chasia i Chaśka, i ztąd też zapewne zrobiło się owo Hesse.

— Przebrany. Gołos donosi, że w Sewastopolu aresztowano jakiegoś młodego człowieka, który miał przyprawioną brodę i wąsy. Odesłano go do Odessy.

— Papiery nihilistowskie. Dzienniki petersburgskie donoszą z Paryża, iż policya francuzka zabrała tam u pewnego dekoratora papiery wygnanego z Francyi nihilisty Czerkiesowa.

— Pogłoski. W dziennikach petersburgskich krąży pogłoska, że minister wojny jenerał Milutyn ma opuścić swoje stanowisko i że jego miejsce zajmie jenerał Wannowskij. Podobno i minister sprawiedliwości Nabokow ma ustąpić swego stanowiska senatorowi Kowalewskiemu.

— Przestępca Kibalczyn mieszkał na Ligowce w domu pod nr. 83; pochodzi on z Królewieckiego okręgu, gubernii Czernigowskiéj.

— O nowém gnieździe nihilistów rosyjskich w Jassach otrzymuje wiadomość z tego miasta dziennik Nowoje Wremia. Głównym przywódzcą dość licznego koła rewolucyonistów rosyjskich w Jassach jest niejaki dr. Russel. Należy doń wielu profesorów i studentów szkół wyższych, między innymi prof. Nadeżda i student Milea. Ale najliczniejszy kontyngens tego koła stanowią poddani rosyjscy, po większéj części młodzież. Rząd rosyjski miał już zażądać aresztowania ich i wydania Rosyi, lecz nic jeszcze w téj sprawie rząd rumuński nie postanowił.

— Porucznika Nawrockiego, który po zamachu nakrył własnym płaszczem Aleksandra II i wśród dokuczliwego zimna poszedł bez płaszcza do domu, zamianował podobno Aleksander III kapitanem sztabu i wręczył mu 1200 rubli, aby sobie nowy płaszcz kupił: „gdyż stary płaszcz, do którego przywrzała krew jego ojca, musi zachować.“

— Czteréj podsądni w sprawie carobójstwa, równie jak i Perowska, nie poczynili podobno żadnych ważnych zeznań, mogących skompromitować stanowczo sprzysiężenie. Tak przynajmniéj wnosić można z napomknień rozmaitych dzienników. Wykryto tylko, że niejakiś Markowicz z Penzy, który w zamachu miał bardzo czynny udział, zdołał umknąć i znajduje się już w Szwajcaryi.

— Część machin elektrycznych, znalezionych w sklepie Kobyzewa, robiono w Wiedniu, inne na miejscu w Petersburgu, induktory zaś są z fabryki paryskiéj. W Moskwie w magazynach kolei żelaznéj skonfiskowano przysłany z Paryża duży krąg drutu miedzianego, w którego zwojach ukrytych było kilka przyrządów eksplodujących.

— Do Pressy telegrafują, iż ziemstwo nowogrodzie uchwaliło prosić cara, aby usłuchał głosu ludu; nadto zażądano, ażeby każdemu przysługiwało prawo skarżenia urzędników, bo tylko wtenczas zapanuje w kraju porządek.

— Z magazynu pejanzawskiéj kolei w Moskwie skradziono 16 rewolwerów i 1000 patron.

— W sali sądowéj zmieniono portret zmarłego cara w naturalnéj wielkości; ramy otoczone są czarném suknem. W miejscu, gdzie zwykle zasiadywali sędziowie przysięgli, zrobiono obecnie siedziby dla członków rady stanu i obrońców, oraz dla wybitniejszych osób sądownictwa. Kart wstępu dotychczas nie rozdzielono. — Kibalicza będzie bronił Gherard.

— Minister spraw wewnętrznych zasuspendował na 8 miesięcy gazetę Smoleńskij Wiestnik, a Porjadkowi odjął prawo sprzedaży po ulicach pojedyńczych numerów.

— Koszta pogrzebu i przeniesienia zwłok zmarłego cara, które pierwotnie wynosić miały do dwóch milionów, dosięgły wedle Nowosti tylko 900 tysięcy rubli.

FRANCYA.

* Senat obradował dzisiaj nad ustawą o bezpłatnéj nauce. Artykuł 1 opiewający, że nauka w szkołach elementarnych i ochronkach jest bezpłatną a pensyonaty w szkołach normalnych mają być zniesione — przyjęto 166 głosami przeciw 108; artykuły następne przyjęto również bez zmiany — poczém zaraz przystąpiono do drugiego czytania.

— W Izbie deputowanych przedłożył minister spraw wewnętrznych projekt, żądający 50 milionów na roboty komunikacyjne w Algierze.

TELEGRAMY.

Petersburg, 5 kwietnia. Hrabia Szuwałow, jenerałowie Greigh i Czertkow, książę Łobanow i niemiecki pełnomocnik wojskowy jen. Werder udali się za granicę.

Madryt, 5 kwietnia. W Oporto wybuchło podobno powstanie republikańskie; powstańcy mieli zająć budynek teatralny.

Bukareszt, 6 kwietnia. Obiegają pogłoski, że ministerstwo ustępuje i że utworzony zostanie pod prezydencyą Jana Bratiano nowy gabinet koalicyjny. Obecny gabinet ustąpi prawdopodobnie zaraz po ukończeniu obrad nad budżetem. Bratiano zajmie się złożeniem nowego gabinetu.

Paryż, 6 kwietnia. Pułkownik Brugère, oficer ordynansowy przy prezydencie republiki, wyjechał z Paryża w celu objęcia komendy nad artyleryą korpusu, przeznaczonego do operacyi wzdłuż granicy tunetańskiéj.

Organizacya wojskowych sił w Europie.

(Dokończenie.)

W każdym przypadku nie można już będzie pominąć ogólnéj i obowiązkowéj służby, ani się wyrzec systematu utrzymywania sił po miejscowościach.*) Każdy mieszkaniec kraju, nie uznany za moralnie niezdolnego, albo niezdolnego fizycznie do obrony swéj ojczyzny, powinien poddać się ogólnéj, obowiązkowéj, osobistéj, i za darmo wojskowéj służbie, i to podczas całego, prawami zakreślonego czasu **); a co do miejscowości gromadzenia wojska po prowincyach lub militarnych okręgach, znajduje się w nich organiczne korzyści, których ekonomiczne zyski nikomu, kto się nad tém zastanawiał, nie mogą być obcemi. Wątpliwości nie ulega, że przyszłe zasadnicze kombinacye wojskowéj organizacyi, obracać się będą na tych dwóch osiach. Dziś, kiedy się przyznaje równość praw w państwie jednaka dla wszystkich; dziś, kiedy wszyscy mogą oddychać i dostać się do pierwszorzędnego stanowiska w jego rządach, wszyscy z bronią w ręku, powinni służyć Ojczyznie ***), rozumie się, iż ta służba nie tylko wkłada na każdego nieunikniony obowiązek, ale nadto jest dla niego prawem najznakomitszego zaszczytu: taki skład polityczny społeczeństwa, jaki istnieje obecnie, nie dozwala żadnego zgoła wyjątku z téj zasady. Miejscowości, które w wojskowych okręgach zaprowadziły Prusy do formowania swoich rezerw, a następnie do gromadzenia swéj armii, staną się podług mnie, początkiem wielkich oszczędności, które ku utrzymaniu wojsk, w krótkim czasie i koniecznie przedsięwziąć muszą mocarstwa. Nie myślę tu wywoływać żadnego rodzaju polemiki, gdyż niepodobieństwem jest streścić tu jaki stanowczy systemat: zależy to od środków, ludności, politycznego systemu, i niezliczonych okoliczności każdego narodu. Wystarcza, zdaje mi się, wskazanie ogólnéj myśli. Jeżeli Stany Zjednoczone Ameryki wskutek wyjątkowych swoich warunków, mogły rozpuścić swoje mnogie zastępy i ich szwadrony po wojnie, sprzedać ich materyały, i zniżyć niezmierne sumy wojennego budżetu, to ztąd nie wynika, aby to było praktycznem dla ludów Europy, znajdujących się w ustawicznych zewnętrznych zamieszaniach, i w nieprzerwanéj walce wewnętrznéj rozmaitych stronnictw politycznych, które je rozdzierają; stanie się to niezawodnie praktycznem u narodów, które obok zmniejszenia swoich wojsk stałych pod bronią w czasie pokoju, znajdą się w możności pomnażania ciągle swoich rezerw.†)

Rozumiem bowiem, że przy dzisiejszych sieciach kolei żelaznych, coraz to bardziéj upowszechnianych telegrafów i innych środków, mobilizacyą wojska można doprowadzić w kilka dni do skutku, ztąd nie znajduję konieczności owych niezmiernych mas, utrzymywanych kosztem skarbu, i zostających na pokojowéj stopie. Konieczną jest rzeczą, aby żołnierz pozostał w domu bez odrywania się od pracy i zarobku, zatrzymując w czynnéj służbie jedynie taką tylko siłę, któraby się okazała niezbędną do utrzymania porządku, i szacuku dla praw krajowych. Kadry dowódzców i oficerów zorganizowane jak dotąd, przeznaczone wyłącznie w czasie pokoju do nauki, doskonalenia wojskowéj sztuki i surowego ćwiczenia żołnierzy zgromadzonych jak najczęściéj i peryodycznie po miejscach instrukcyi; pomnażanie bez ustanku wojennych materyałów i zachowanie ich; wydoskonalenie w ogóle miejscowości okręgów, miast, wsi i gmin; tego wszystkiego, co może służyć do prędkiéj mobilizacyi, i większa z każdym dniem surowość w zachowaniu praw i rozporządzeń wojskowych do utrzymania niewzruszonéj i ścisłéj subordynacyi i dyscypliny — oto warunki do zaprowadzenia przyszłych organizacyi wojsk europejskich, w stósunku do ekonomicznych potrzeb dla ludów. ††)

*) Pojmuję z tekstu te miejscowości, jakoby powiatowo-wojskowe okręgi, których mieszkańcy, należący do służby, i utrzymujący się swoim, kosztem od pracy swéj mają się udawać na wojskowe ćwiczenia, a po nich wracać do pługa itd.

**) Tak się broniły pierwotne pokolenia ludzkie, nim przyszły do utworzenia z siebie narodów. Późniéj zapanowali wojenni między nimi naczelnicy, aż przyszło do stałych wojsk. Czy ma ludzkość wrócić powoli do swéj kolebki? Czy ma być wiecznie igraszką dumy, pychy i samolubstwa?

***) Słusznie, ale w narodach autonomicznéj jedności, a nie gwałtem zdobytych, gdzie się depce ich wiarę, język i podania.

†) Tym sposobem wojska stałe czyli regularne, zamienić się muszą zdaje mi się, na samych dowódzców i oficerów, a każdy mieszkaniec kraju na żołnierza od igły, pługa, warsztatu itd. Dwie klasy ztąd powstają wojskowo-biurokratyczna i rólniczo-warsztatowo-wojskowa. Pierwsza żyć będzie na rachunek drugiéj, a ta ostatnia musi utrzymywać tamtę i siebie samo, i zazazem swoją krwią bronić, pierwszéj, kraju i siebie saméj. Przy tém wszystkiém, czy z okręgowych rezerw nie powstanie domowa wojna?

††) Niech mi wybaczy szanowny autor, jeśli mu oświadczę, że jego cały projekt organizacyi wojskowéj, zastósowany do obecnych czasów, może być dobry, w to się nie wdaję, ale dla przyszłości znajduję go zbyt uciążliwym. Oddać oficerom w moc kraj cały, zamienić tenże z cywilnego na radykalnie wojskowy, kazać się żywić żołnierzowi własnym swoim potem na korzyść surowéj dyscypliny, odrywać człowieka od jego rodziny, pracy i codziennych zatrudnień przez długie lata jak najczęściéj, i karmić go na polu ćwiczeń czarnym chlebem, jeśli go z domu w swéj torbie przyniesie — to bardzo tanio dla jednych, a strasznie drogo dla drugich. Lepiéjby było znieść wojska, zorganizować żandarmeryą dla porządku krajów, a dla ich nieporozumień postanowić europejski trybunał. Arsenały, działa Kruppów i chassepoty byłoby lepiéj zmienić na lemieże, a wszystkich obrócić do pracy, ze skarbem na ich publiczne ulepszenia.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 7 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Cesarz i król upoważnił cesarskiego ambasadora w Carogrodzie hr. Hatzfelda-Wildenburg do przyjęcia i noszenia nadanego mu przez cesarza austryackiego wielkiego krzyża c. k. austryackiego orderu Leopolda.

* **List pasterski** Biskupa Strossmayera. Otrzymaliśmy dziś numer „Glasnika Biskupija Bosnaske i Sriemskie“ (bośniackiego i sirmijskiego) Broj (numer) 4, Teczaj (rocznik) IX z dnia 28 veljacze (marca) roku bież. — zawierający list pasterski: „Okružnica. Poljubljena u Isusu Braćo! Mili moj pucze kršćanski!“ List okólny. Miła w Jezusie Braci itd.). Z listu tego, obejmującego stron 53 a kończącego się tak: „Ovaj list mati cze bracia sveczenici težajem korizme svojim narodnom puku proczitati i protumacziti. Josip Juraj biskup“ podamy wyjątki.

* **Uroczysty odpust** św. Wojciecha w Gnieźnie przypada w tym roku dopiero w drugą niedzielę po Wielkiéjnocy t. j. dnia 1 maja. — W kościele św. Wojciecha w Poznaniu zaś w poniedziałek po przewodnicy.

* **Teatr.** Dziś w czwartek na benefis p. Rapackiego Pro honore domus, dramat w pięciu aktach napisał W. Rapacki. — W niedzielę (pożegnalny występ p. Rapackiego) Narcyz Rameau, dramat w 5 aktach Brachvogla.

* **Na pomnik dla ś. p. ks. Fr. Malinowskiego.** Z przeniesienia 38 marek 50 fen. Dziś nadesłał: Ks. Feliks Rożański, bibliotekarz królewski w Escoriale, 5 marek. Razem 43 m. 50 fen.

* **Woda w Warcie** opadła do 8 stóp 10 cali.

* **P. dyrektor Dembiński** odbył wczoraj popis w kościele Farnym z kandydatami na organistów wobec osób duchownych i świeckich.

Z dziewięciu kandydatów dwóch wystąpiło z kursu z powodów od siebie niezależnych. W gronie uczniów znalazł się i amator, który, wiedziony zamiłowaniem do muzyki poważnéj, oraz spowodowany niezwykłym wykładem, gorliwie zabrał się do nauki i uczestniczył w egzaminie.

Egzamin rozpoczął ks. mans. Gałecki, przechodząc bardzo specyalnie rytuał. Kandydaci dali dowody zupełnéj znajomości przedmiotu. Poczém pan D. egzaminował uczniów, począwszy od alfabetu muzycznego; a przeszedłszy skale diatoniczne, interwale, akordy normalne, odnośne (twarde i miękkie) we wszystkich pozycyach, kazał uczniom z pamięci zestawiać najzawilsze akordy, zrównywać takowe enharmonicznie, grać skale twarde i miękkie z harmonizmi i figurowaniem. — Harmonizowanie doraźne każdéj danéj pieśni, oraz analiza przez uczniów dowiodły, że i w tym wydziale z wszelką znajomością i gruntownem zrozumieniem swobodnie rzecz traktowali, a w dziedzinie chórału dowiedli, że znają całą tajemnicę śpiewu gregoryańskiego. Śpiewając jużto pojedyńczo, już razem, objaśniali przytém wszystkie znaki kantu owego semeiograficzne: longi, semibrewy, neumy etc.

Najpewniejszym dowodem zrozumienia wyłożonéj im teoryi była połączona z nią praktyka, przez którą uczniowie sami objaśniali zasady teoretyczne. Obecni goście podawali dowolne tónacye, jużto twarde, jużto miękkie, jako zadania dla kandydatów, a ci wykonując je z samowiedzą i przytomnością, zadowolnili nawet wybredne żądania.

Jeśli się uwzględni tę okoliczność, że ku nauczeniu się wszystkiego tego starczyć musiały trzy miesiące, to przyznać trzeba panu D. nietylko znajomość przedmiotu, ale i prawdziwy dar nauczania. Uwydatnić zaś i to widzimy potrzebę, że trzech z owych kandydatów przybyło bez najmniejszego przygotowania, nie znając nawet klawiszów.

Cieszyć się należy, że pan D. zastąpił swemi kursami dotkliwy brak szkoły dla organistów w Wielk. Ks. Poznańskiém. Uczniowie z jego poręki, opatrzeni zaświadczeniami złożonego egzaminu, poszukiwani przez kapłanów, łatwo otrzymują posady. Powinszować tylko można panu D, tych sukcesów. Z czasem bowiem dokaże on pewno tego, że nie będziemy mieli organistów samouczków, albo niedouczków, wytresowanych przez partaczy.

Do nowego kursu zgłosiło się obecnie sześciu kandydatów, z których dwóch znowu z Prus Zachodnich (w ubiegłym kursie było ich także dwóch), a jeden z Ślązka. — A więc nauka p. Dembińskiego ma uznanie nietylko w naszéj Wielkopolsce.

* **W kolegium** magistrackiém powstały dwa wakanse z powodu przeniesienia się kupca R. Garfeya do Jeleniéj Góry i dobrowolnego złożenia urzędu przez kupca H. Bielefelda. Jeżeli rada wybierze w miejsce tych panów innych z swego grona, natenczas będziemy mieli kilka nowych wyborów i to w miejsce niezatwierdzonych z powodu protestu wyborów kupca E. Langego i inspektora ruchu kolejowego Langego, dr. Hassenkampa, wreszcie w miejsce przyszłych członków magistratu, wstępujących w miejsce pp. Garfeya i Bielefelda.

* **Program** tutejszego gimnazyum Fryderyka Wilhelma zawiera rozprawę nauczyciela gimnazyalnego Ernesta Jackwitza: „Ueber die unendlich kleinen Schwingungen eines Pendels ABC, welches nur aus zwei festen Massenpunkten B und C besteht, die um die Gleichgewichtslage AD oscillieren,“ — i wiadomości szkólne zestawione przez dyrektora, prof. d. Schwartza.

Gimnazyum to obejmuje 15 klas, z których 6 tworzy niejako dwa progimnazya, to jest dwa oddziały równoległe od VI do II niższéj. Oprócz tego istnieje przy témże gimnazyum połączona szkoła przygotowawcza z 8 klasami z oddziałami A (gimnazyum Fryderyka Wilhelma) i B (gimnazyum ad Sanctam Mariam Magdalenam).

Do gimnazyum tego uczęszczało w półroczu zimowém 1880—81 ogółem 638 uczniów i to 64 katolików (pomiędzy nimi 50 Polaków a 14 Niemców), 294 ewangielików, 280 żydów, z których pochodziło 502 z Poznania, 136 z Prowincyi. W nauce języka polskiego brało udział 122 uczniów i to 50 Polaków i 72 Niemców. — Do szkoły przygotowawczéj uczęszczało 316 uczniów, i to 42 katolików (30 Polaków i 12 Niemców), 161 ewangelików, 113 żydów — z nich było 290 miejscowych a 26 zamiejscowych; na wykłady języka polskiego uczęszczało 25 Polaków. — Grono nauczycielskie składa się z 25 członków (w nich 2 Polaków) i to z dyrektora, z 9 nauczycieli wyższych, 10 nauczycieli zwyczajnych, 1 nauczyciela pomocniczego, nauczyciela religii katolickiéj (ks. dziekan Kessler), nauczyciela rysunków, 2 nauczycieli szkół przygotowawczych. W szkole przygotowawczéj udzielało nauki 6 nauczycieli (1 Polak).

Egzamin abituryencki złożyło na św. Michał 11, a na Wielkanoc rb. 7 prymanerów wyższych. Od założenia zakładu złożyło ten egzamin dotychczas 447 abituryentów. — Koniec roku szkólnego naznaczony jest na dzień 9 kwietnia, nowy rok szkólny rozpocznie się w poniedziałek 25 kwietnia. Egzamina wstępne odbędą się w piątek dnia 21 kwietnia i to dla uczniów wstępujących do szkoły przygotowawczéj o godz. 8, a wstępujących do gimnazyum rana od godz. 10.

* **Wszystkich** tych, którzyby bliższych szczegółów udzielić mogli o znalezionym trupie chłopca — o którym wczoraj wspominaliśmy — wzywa policya, aby się zgłosili do komisarza kryminalnego Missbacha w gmachu dyrekcyi policyi, pokoju nr. 5.

* **W miejsce** przeniesionego z Poznania do Sigmaringen radzcy rejencyjnego Drolshagen, przeniesiony został z Gąbinia radzca rejencyjny dr. Osius.

* **Około** 440 osób przejeżdżało znowu przedwczoraj przez Poznań do Ameryki. Wczoraj zaś około 150 osób udawało się tamdotąd. — Z okolic Ostrowa 15 mężczyzn i 85 dziewcząt w wieku 16 do 26 lat przejeżdżało wczoraj przez Poznań do Magdeburga, gdzie zatrudnieni będą w cukrowniach.

* **Klasztor Ołobocki** nabył, jak wiadomo p. Aleksander Brodowski z Psar za 4200 marek. Obecnie donosi nabywca do Dziennika Poznańskiego, że klasztor sprzedany został jedynie pod tym warunkiem, że aż do 1 lipca 1883 r. rozebrany a materyał odwieziony będzie. Pod dniem 2 bież. miesiąca nadesłała rejencya pannu Brodowskiemu doniesienie, że kupna nie zatwierdziła, i że złożone w terminie licytacyjnym 1500 marek odebrać może, gdyż owe budynki w krótkim czasie powtórnie sprzedane zostaną. Możnaby się domyślać, że prośba wysłana przez grono pań wielkopolskich do cesarzowéj Augusty — poskutkowało, i że może klasztor ponownie sprzedany będzie nie dla rozebrania, lecz dla zachowania na cel kościelny. Czy przypuszczenie to jest prawdziwe, pokaże się z ogłoszenia warunków powtórnéj sprzedaży.

* **Naznaczony** na dzień dzisiejszy targ na konie w Pakości, zniosła rejencya bydgoska z powodu panującego w mieście i okolicy tyfusu.

* **Do szkół** w Inowrocławiu uczęszcza dzieci urodzonych w czasie od 1 kwietnia 1864 do 1 października 1874: do szkoły symultannéj: 714 katolików, 386 ewangielików, 136 żydów. — Do gimnazyum chłopców 28 katolickich, 87 ewangielickich, 44 żydowskich, do szkół prywatnych dzieci: 8 katolickich, 7 ewangielickich, 21 żydowskich. Według spisu ludności powinno uczęszczać do szkół dzieci katolickich 956, ewangielickich 606, żydowskich 294; w rzeczywistości zaś uczęszcza: 769 katolików, 531 ewangielików i 257 żydów. Nie uczęszcza zatém wcale 187 katolików, 75 ewangielików i 37 żydów.

* **W Bydgoszczy** usiłował we wtorek czeladnik rzeźnicki Werner zastrzelić służącą Joannę Pretel do któréj konkurował. Powodem tego kroku była niechęć matki jego ulubionéj, która nie chciała zezwolić na ślub córki z nim. Werner dał trzy strzały na ulicy do Pretelowéj, lecz nie ranił jéj niebezpiecznie. Aresztowano go; miał on także ranę w szyi, pochodzącą, według jego zeznania, od strzału, którym chciał kres życiu swemu położyć.

* **Portret** cesarza Franciszka Józefa, ofiarowany przez cesarza podczas bytności w Krakowie hr. Arturowi Potockiemu, nadszedł właśnie do Krakowa i znajduje się pod Baranami. Cesarz przedstawiony jest w mundurze ułańskim, a w głębi widać Wawel i Wisłę. Podobieństwo jest uderzające. Portret jest pędzla Nitaja.

* **W przyszłą sobotę** odbędzie się w Wiedniu na cele dobroczynne koncert, w którym wezmą udział: księżna Marcelina Czartoryska i Liszt. Księżna grać będzie utwory Chopina. Wszystkie bilety są już rozkupione, bo téż to będzie dla Wiednia prawdziwa biesiada artystyczna.

* **Komitet** fundacyi imienia Szajnochy przyznał p. Pawłowi Stalmachowi, redaktorowi Gwiazdki Cieszyńskiéj wsparcie po 350 złr. przez 3 lata.

* **Tajemnice nihilizmu.** (Z akt rzekomo nadesłanych do Wiednia). 1. Nihiliści. Podobno cały szpaler nihilistów z bombami był dnia 13 marca rozstawiony na drodze od manežu do pałacu zimowego. Nadto między tłumem ludzi znajdowała się rezerwa nihilistów z bombami, — a wszyscy działali według wspólnego planu i rozkazu — chociaż jeden drugiego nie znał. Swiat urzędowy rosyjski więcéj jest sprzymierzony z nihilistami, aniżeli obywatelstwo. Czasem się zdarza, że jeden nihilista wydaje drugiego władzy, aby zaskarbiwszy sobie jéj względy, skuteczniéj działać dla organizacyi. Międzynarodowy aparat pomocniczy jest bardzo znaczny.

2. Telegraf nihilistów. W Genewie, Rzymie, Paryżu, Stokholmie itd. prędzéj wiedziano o zamachach dawniejszych, aniżeli w Warszawie, Moskwie, Berlinie. Policya londyńska i jakiś zdrajca nihilistyczny wyjaśnili tę sprawę. Z Moskwy i Petersburga szła przez Kijów, Bukareszt, Carogród, Rzym, Marsylią, Paryż do Genewy jedna, — a powtóre z Kronsztatu, Helsingsfor, Stokholm, Kopenhagę do Londynu druga osobna telegraficzna linia korespondencyjna, która mimo ogromnych zboczeń prędzéj, lepiéj i pewniéj funkcyonowała, aniżeli sieć centralna europejska. Tajemnica organizacyi i jakaś elektryczno-techniczna sztuka nie pozwoliły dotąd téj sprawy wyjaśnić. Nihiliści tak używają pomiędzy innemi urzędowych aparatów, że na pewnych stacyach mają wtajemniczonych urzędników. Fachowi ludzie domyślają się, w jaki sposób się to dzieje — ale odkryć téj kombinacyi nie mogą — przypuszczają atoli, iż nihiliści używają rządowych drutów do osobnego aparatu.

* **Jak kończyli życie władzcy Rosyi od Piotra Wielkiego?** Piotr Aleksiejewicz (Wielki) ur. dnia 9 czerwca 1672 r., panował od r. 1682—1725, zmarł dnia 8 lutego ostatniego roku w skutek zaziębienia. Na życie jego godziło stare stronnictwo moskiewskie, niezadowolone z jego reform, lecz zamachów zawsze szczęśliwie uszedł. Syn jego Aleksiéj, skazany przez ojca na śmierć, późniéj ułaskawiony, zmarł dnia 7 lipca 1718 r. ze zgryzoty, jak pisze sprawozdanie urzędowe — inne wiadomości wspominają, że ściął go w obecności cara jenerał Adam Weyde. — Po Piotrze Wielkim wstąpiła w r. 1725 na tron moskiewski jego druga małżonka Katarzyna I., panowała do r. 1727, zmarła wskutek zbytniego używania gorących napojów. — Piotr II., syn nieszczęśliwego carewicza Aleksieja, a wnuk Piotra Wielkiego, ur. 1715 r., panował po śmierci Katarzyny do r. 1730, w którym zmarł na ospę. — Po nim panowała od r. 1730 -40 Anna Iwanówna, córka brata Piotra W. — Po jéj śmierci wstąpił na tron Iwan IV. do r. 1741, w którym wybuchła pałacowa rewolucya i wprowadziła na tron Elżbietę, córkę Piotra W. i Katarzyny I. Iwana zamknęła nowa carowa w więzieniu, a ostatecznie po nieudanych próbach ucieczki, kazała go Katarzyna II. w r. 1704 zamordować. Elżbieta zmarła dnia 5 stycznia 1662 r., oddana przez całe życie rozpuście i pijaństwu. — Po niéj wstępuje na tron książę Karol Piotr z domu szlezwicko-holsztyńsko-gotorpskiego, przyjmując imię Piotra III., Feodorowicza, ożeniony z późniejszą Katarzyną II., która go kazała zamordować. Podczas jéj panowania zbuntował się Pugaczew, wydający się za Piotra III. Katarzyna zmarła r. 1796. Syn jéj Paweł I. panował do r. 1801, w którym zaduszony został przez zbuntowanych kniaziów. — Aleksander I. (1801—1825) zmarł w Taganrogu podobno otruty. — Mikołaj I. z powodu klęsk poniesionych w wojnie krymskiéj miał się otruć. Zgon syna jego Aleksandra II. w świeżéj jest jeszcze w pamięci.

* **Z Chios** donoszą, iż tamże dotychczas trzęsienia ziemi nie ustały, owszém silnie się dają we znaki i dopełniają dzieła zniszczenia; pod rumowiskiem znajduje się wielu rannych bez pomocy — ludność rozłożyła się po cmentarzach. Załogi tureckiego i francuzkiego okrętu oddają wielkie przysługi — atoli to nie wystarcza. Wielka część załogi ze Smyrny udaje się do Chios celem usunięcia rumowiska. Ze wszystkich stron nadchodzą zasiłki, które atoli nie wystarczają dla znacznéj liczby nieszczęśliwych. W Carogrodzie utworzył się komitet z wszystkich bankierów tamże zamieszkałych, wzywający zagraniczne instytucye finansowe do otwarcia subskrypcyi na korzyść nieszczęśliwych mieszkańców Chios.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 8 kwietnia, św. Dyonizego b. Wschód słońca o godzinie 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 43.

Długość dnia 13 godzin 21 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Jadwiga na czele

wojska w wyprawie na Węgry. — 1525 Albert, mistrz Krzyżaków przyjmuję wiarę Lutra i jako książe lenne zaprzysięga poddaństwo. — 1551 Orzechowski za heretyka osądzony. — 1764 Konfederacya wileńska. — 1861 Rzeź warszawska przez Moskali.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 41 i zawiera: Św. Tomasz z Akwinu o socyalnem stanowisku żydów (dok.) — Kilka uwag o tegorocznym jubileuszu (dok.) — *Kronika dyecezalna i zagr.* **Poznań:** † ks. Włodarski z Radomicka. — Rządowy proboszcz Rymarowicz. — Z walki kulturnéj. — Klasztor ksks. Filipinów w Gostyniu. — **Dyecezye polskie:** Probostwo w Radomnie. — † ks. Węclewski i O. Lachawietz. — Unici podlascy. — **Rzym:** Mosołow i Buteniew w Wiecznem Mieście. — Mowa Ojca św. o gwałceniu niedziel i świąt. — Stowarzyszenie zawiązane przeciwko temuż gwałceniu. — Sprawa kanonizacyi kilku sług Bożych. — Świętopietrze. — W. mistrz kawalerów maltańskich. — Hr. Cardelli. — Schizma ormiańska. — Nabożeństwo żałobne za dusze śp. hr. Pecci, odprawione przez Ojca ś. — **Niemcy:** Wikaryusz kapitulny w Trewirze. — † ks. Dursch. — Pielgrzymka niemiecka do Rzymu. — **Austrya:** O. Ganglbaur Arcybiskupem w Wiedniu. — **Francya:** † Felicyan de Saulcy i Mgr. Ravinet. — **Szwajcarya:** † Deschwanden, malarz. — *Kwestye teologiczne:* Zwiedzenie kościoła i modlitwy jubileuszowe. — Modlitwa po rozdzielaniu Komunii św. — Dekret św. Penitencyaryi w sprawie tegorocznego jubileuszu. — *Piśmiennictwo kościelne.* Wydawnictwa niemieckie. — *Rozmaitości:* Grób Chrystusa Pana. — *Koresp. Red.* — Ogłoszenia.

* **Ziemianina** wyszedł z druku numer 14 i zawiera: O cukrowniach i uprawie buraków, Joachim Jarochowski. — Międzynarodowy handel wełniany w r. 1880. — Pług leśny. J. Łukomski. — Wiadomości bieżące i rozmaiteści. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. —, Zebrania Towarzystw rólniczych. — Ze stacyi oceny nasion w Żabikowie pod Poznaniem. — Ogłoszenia.

* **Tygodnik Powieści** Nr. 27 zawiera: Córki milionera powieść przez E. W. Pierce (przekład z angielskiego) F. W. — Rycerz gór powieść przez Aleksandra Dumasa. Na język polski przełożyła W. S. — Wilia naszych strumieni rodzica, nowela przez D. (Ciąg dalszy).

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 6 kwietnia.

BAZAR. Panie hr. Bnińska z Głesna, hr. Bnińska z Drezna, Busse z córką z Królestwa Polskiego i Chosłowska z Kromolic, hr. Żółtowski z żoną z Nekli, ksiądz prob. Dydyński z Gułtów, Potworowski z Sielca, hr. Sumiński z Ryńska, Arnese z Uścikowa, Moszczeński z Wiatrowa.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 6 kwietnia 1881.

Przy rozpoczętém dziś ciągnieniu pierwszéj klasy 164 król.-pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

2 wygrane po 9000 marek na nr. 36 549 i 69 939.
1 wygrana 3600 marek na nr. 32 551.
2 wygrane po 1500 marek na numera 19 465 i 87 722.
2 wygrane po 300 marek na numera 32 395 i 34 804.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PREMYSŁ.

Poznań 7 kwietnia 1881.

Okowita (z beczką) pr. 100 l. = 10.000% Tralles. Wypowiedziano 15000 litrów, cena wypowiedzenia 51,60 marek, kwiecień 51,60, maj 52,10, czerwiec 52,70, lipiec 53,30, sierpień 53,70, wrzesień —,—, kwiecień-maj —,—.

Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań** 7 kwietnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe pozn. 100,30. 5% powiatowe obligacye 105,—, 4½% powiatowe obligacye —,—, 3½% śląskie listy zastawne —,—, 4% śląskie listy rentowe 100,—. Kwilecki, Potocki i Sp. (Bank rólniczy) 72,—, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 52,—. Poznański bank prowincyonalny 117,50. 4% pożyczka państwa 101,30. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 106,—, 3½% oblig. długu państw. 97,70. Marchijsko-pozn. 28,—. Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakl. 102,—. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,— Austr. noty bankowe 174,50, Polskie likw. listy 56,—, Rosyjskie bankowe noty 209, - marek.

Bydgoszcz 6 kwietnia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., jasno-ciemna 185—205 pł. ciemniejsza i szklista 205—218 poślednia 160—190 płac.

Żyto potw., piękne krajowe 193—198 płc., poślednie 175—190 płc.

Jęczmień nom., piękny do browarów 155—165 płac., wielki 150—155 płc., drobny 140—150 płc.

Owies 150—160 płc,

Groch wrzący 180—195, na paszę 160—180.

Okowita za 100 litr. a 100% 50,75—51,25 pł

Wrocław 6 kwietnia 1881.

Koniczyna do siewu czerwona, stara poślednia 20 do 25, średnia 26—30, piękna 31—36, nowa poślednia —, średnia 36—38 piękna 40—42, najpięk. 43—46, biała, pośled. 25—35, średnia, 40—50, piękna 50—55, najpiękniejsza 56—64.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypow. —— cent. Cena wypowiedziano —,—, kwiecień 206,50 żąd., kwiecień-maj 206,50 płacono, maj-czerwiec 205,— płacono, czerwiec-lipiec 196,— żąd., na lipiec-sierpień — płc., wrzesień-paźdz. 178 żąd.

Pszenica, Wyp. — cent., na kwiecień 207 żąd., na kwiecień-maj 207 żąd.

Owies. Wypow. —— cent., na kwiecień 147,— żąd., na kwiecień-maj 146,50 płacono, maj-czerwiec 149, - żądano, czerw.-lipiec 152,— żąd.

Rzep. Wyp. — ctr., kwiecień 245 żąd., 242 płac.

Oléj rzepiowy wyżéj, wyp. —— cent., w miejscu —,— żąd., —,— płac., kwiecień 52,-- żąd., — płac., kwiecień-maj 51.50 żąd., 51,— płac., na maj-czerwiec 52.25 żąd., czerwiec-lipiec — żąd., wrzesień-październik 54 żąd., 53,75 płc., listopad-grudzień — płc. i żąd.

Okowita słabiéj, wypowiedz. 10,000 litrów, w miejscu —.- żąd. i płc., kwiecień i kwiecień-maj 53,60 płc., maj-czerwiec 54,- - płac. i żąd., czerwiec-lipiec 54,50 żądano, lipiec-sierpień 55.— żąd., sierpień-wrzesień 55,— żąd.

Cena wypowiedziana na 7 kwietnia: żyto 206,— marek, pszenica 207,— m., owies 147,— mrk., rzep 245 mrk., olej rzepiowy 52,—, okowita 53,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 6 kwietnia 1881.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów: ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki tower. najwyż.	lekki tower. najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	21 90	21 30	20 20	19 50	18 60	17 60
„ żółta	20 90	20 40	19 80	19 30	18 10	17 10
Żyto	20 60	20 30	19 80	19 30	19 —	18 60
Jęczmień	16 50	16 —	15 30	14 70	14 —	13 20
Owies	15 60	15 30	14 70	14 20	13 80	13 40
Groch	20 30	19 50	19 —	18 50	18 —	17 —

Koniczyna do siewu więcéj kup., czerwona potw. za 50 kilogram. 34—38—40—45 marek; biało słabo. za 50 kilogr. 38,50—60—68 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe niez. za 50 kilogr. 6,90—7,10 m. obce 6,50—6,70 m.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9,40—9,60 m.

Łubin niezm, za 100 kilogr., żółty 10.0—10,50 -11,0 m. niob. 9,80—10,30—10,80 mrk.

Tymotka potw. za 50 kilogr. 23—25—27.

Berlin, 6 kwietnia, (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 175—230 według jakości; na miesiąc bieżący —,—; na kwiecień-maj płc. 216,5—217—216,5; na maj-czerwiec płacono 216,—; na czerwiec-lipiec płacono 217—216,5; na lipiec-sierpień płacono 214,—, żąd. —,—; na wrzesień-październik płacono 208,—. Wypow. 6000 cen. Cena wypow. 217,0 marek. Cena przecięciowa — mrk.

Żyto za 1000 kilog. w miejscu żąd. 190—212 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 201,75—205—204,75; na maj-czerwiec płacono 199,5; na czerwiec-lipiec pł. 189,5—190—189,75; na lipiec-sierpień pł. 179,5; na wrzesień-październik płacono 177,—, żądano —,—. Wypowied. —,— centnarów. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 145—200 według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 153—175 według jakości, na kwiecień płc. ——; na kwiecień-maj nom. 154,05; na maj —; na maj-czerwiec żąd. —, nom. 154.5; na czerwiec-lipiec nom. 154,05. Wypowiedziano —,—. Cena wypow. —,—.

Kukurydza w miejscu żąd. 145—150 według jakości. Wypow. ——. Cena wypowiedz. —,—.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 183—220. grochu na paszę żąd. 165—182 według jakości.

Olej rzepakowy. Za 100 kil. w miejscu bez beczki —,— m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płacono 52,5—52,4, żądano —,—; na kwiecień-maj płacono 52.5—52,4; na maj-czerwiec płacono 52,7—52,6; na czerwiec-lipiec płacono 53,4—53,3; na wrzesień-październik płc. 54,9—54,7. Wypowiedziano 6500. Cena wypowiedzenia 52,4

Okowita. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 53,6, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płc. 54.7—54,9—54,6, żąd. —,—; na kwiecień-maj płacono 54,7—54,9—54,6; na maj-czerwiec płacono 54,9—55,0—55,8; na czerwiec-lipiec płac. 56,0 do 55,8; na lipiec-sierpień płacono 56,7—56,6; na sierpień-wrzesień płacono 57—56,6 Wypowiedziano 250,000 litrów. Cena wypowiedziano 54,8 mrk. Cena przecięciowa —,— mrk.

Szczecin, 6 kwietnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu za żółtą 197—207 m., białą 210—216 mrk., wilgotne 170—190 mrk., kwiecień płacono —,— mrk., na wiosnę płac. 215—214,5—215 mrk., maj-czerwiec płacono 215—214—215 mrk., na czerwiec-lipiec płacono 215,5—215 mrk., na lipiec-sierpień płacono 214 do 213,5 marek, na sierpień-wrzesień płac — mrk., na wrzesień-październik płc. i żąd. 207,0 mrk.

Żyto słabo, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 200 do 203 m., piękne —.— m., na wiosnę płac. 203—202,5—203 m., na maj-czerwiec żąd. i pł. 197 m., na czerwiec-lipiec płac. 187—187,5 mrk., na lipiec-sierpień płacono 177,5—178 mrk., na wrzesień-październik płc. 170,5—170 mrk.

Jęczmień bez in., za 1000 kil. w miejscu —,— mrk. średni —,— mrk., do paszy —,— mrk., węgierski —,— mrk., Chevalier —,— płc. m.

Owies spok., za 1000 kilogram w miejscu 156—159 marek, rosyjski —,— m.

Oléj rzepakowy spok., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 54,05 m., na kwiecień-maj płac. 52,75 mrk., płacono —,— mrk., na maj-czerwiec płacono —,— m., na czerwiec lipiec pł c. —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. 55,5 m.

Okowita słabiéj, za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płacono 52,5 mrk., w miejscu z beczką płacono —,—, na wiosnę pł. 53.8—53,7 mrk., żąd. —- mrk., na maj-czerwiec żądano 54,2 m., na czerwiec-lipiec płacono 55,0 m., na lipiec-sierpień żąd. 55,5 mrk., na sierpień-wrzesień płac. —.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

7 kwietnia **Berlin,** 1881.

Pszenica spok.	
kwiecień-maj	217,—
czerw.-lipiec	216,75
Zyto spok.	
kwiecień-maj	205.—
maj-czerwiec	199,50
wrz.-paźdz.	172,—
Oléj rzep. spok.	
kwiecień-maj	52,20
wrz.-paźdz.	54,60
Okowita spok.	
w miejscu	53,60
kwiecień-maj	54,60
maj-czerwiec	54,80
czerw.-lipiec	55,70
sierpień-wrz.	56,70
Owies	
kwiecień-maj	153,75
Wypow.-żyta wsp.	—,—
Wypow.-okow. kw.	36000,0

Szczecin, dnia 7 kwietnia 1881. (Kurs końc).

Pszenica niezm.	
na wiosno	214,50
maj-czerwiec	214,50
Zyto spok.	
na wiosnę	202,—
na maj-czerwiec	197,—
Owies	
na —	
na —	
na —	

Kursa końcowe. 6 kwietnia

Kapitały.

Galic. akc. k.	118,80
Pr. consol. 4%	101,75
Pozn. listy z.	100,10
Pozn. listy rent	100,40
Austr. banknoty	174,25
Austr. renta złota	80,90
Austr. losy 1860.	125,25
Włochy	91.—
Amerykany	100,40
Rumuny	98,30
Ros. banknoty	208,90
Ros.-ang. pożyczki	92,40
Ros. losy prem. 186.	143,25
Pol. lik. l. zast.	56,—
Kredyty	513,50
Kolej państwowa	519,—
Lombardy	192,—
Usposob. d. stale.	
Oléj rzep. słabo	
kwiecień-maj	52,50
na jesień	55,25
Okowita słabo.	
w miejscu	52.—
na wiosnę	53,30
na maj-czerw.	53,90
Petroleum	
kwiecień	9,—

Nakładem drukarni **Jarosława Leitgebra w Poznaniu** wyszły:

O wychowaniu dzieci

Sześć nauk

przez

ks. Władysława Chotkowskiego

Licencyata św. Teol.

W 8-ce stronnic 219.

Cena egzemplarza **2 M.**, z franko przesyłką **2,20 M.**

Na dniu 28 kwietnia rb. przed południem o godz. 10. odbędzie się **na sali pana Gąsiorowskiego w Kościanie**

Walne Zebranie

akcyonaryuszów cukrowni Kościańskiéj.

Porządek dzienny:

Unormowanie podpisanego kapitału zakładowego i wpłacenie po 10% na każdą akcyą.

Na zebranie to zaprasza

(688) **Rada nadzorcza cukrowni Kościan.**

CHAMBARD'A HERBATA NA PRZECZYSZCZENIE

jest herbatą czystą z roślin i kwiatów zebraną, przyjemnego smaku i łagodnego skutku. Nie wzbudza ani słabości ani mdłości a nawet ci wszyscy, którzy z odrazą herbatę piją, używają jéj chętnie dla jéj dobrego smaku. Herbata ta czyści żołądek od zbytecznéj żółci i popsutych soków, sprowadza otwarcie żołądka, przyczynia się do trawienia i cyrkulacyi krwi. Z największym skutkiem działa herbata Chambard'a przec. bólu głowy, migrenie, zawrotach głowy, ściśnieniach wymiotom, biciu serca, niedostatecznemu trawieniu, niestrawności żołądka i w ogóle w wszystkich cierpieniach, które z obstrukcyi powstały. Cena pudełka 1 mrk. Herbatę tę nabyć można prawie w wszystkich patekach. Przy zakupnie prosimy zważać na markę fabryczną. (3)

Po nadejściu wszelkich materyi na nadchodzącą **porę wiosenną** polecam takowe, jako i (500)

wielki wybór gotowych

ubrań męzkich

z materyi krajowych i zagranicznych podług najnowszych żurnali i w wszelkich gustach wedle życzenia.

Również zwracam Szan. Duchowieństwu uwagę na już gotowe rewerendy (letnie).

A. KROMOLICKI

krawiec, ulica Jezuicka nr. 12.

Piękne, pąsowe, słodkie

mesyńskie pomarańcze

w skrzynkach, półskrzynkach i pojedyńczo poleca (693)

S. SOBESKI, Poznań w Bazarze.

25 minut od Nachodu. — Stacya kolei Wrocławsko-Pragskiéj.

Kąpiele **Cudowa** Poczta — Telegraf w miejscu. Otwarcie 15go maja.

w skalistych i leśnych 2800' Hejszowskich Górach.

Hrabstwo Kłodzkie, obw. rej. Wrocławski.

Sławne od dawna **źródła natro-stalowe, kąpiele stalowe,** bardzo obfite w **kwas węglowy, kąpiele siarczano-żelaziste, morowe, tuszowe i parowe, mleczarnia.** Wypróbowane w **niedokrwistości, blednicy, słabości** każdego rodzaju, w **cierpieniach nerwowych, mózgowych, pacierzowych, reumatymie, pedogrze, katarach chron., zastarzałych zaflegmieniach, i chorobach kobiecych.** Cudne wycieczki. (654)

Tajny radzca zdrowia dr. Scholz i dr. Jacob.

Wina węgierskie.

Dla stósownéj teraz pory do transportu wina węgierskiego polecam mój znany skład win stołowych i tłustych — na beczkach oryginalnych po 130 litrów — wedle téj miary obliczają się i mniejsze sądki, które wszystkie stemplowane. Cena beczki od 180 do 600 marek. Również są w zapasie wina starsze w butelkach i gąsiorkach, kupujący wino całemi beczkami mają pewne korzyści — kupujący wina na szkle płaci ceny beczkowe a butelki i ambalaż osobno. Próbki wysyłam na żądanie odwrotnie. Ręcząc za tani i rzetelny towar. Upraszam mych Szanownych odbiorców o rychłe zamówienia. (507)

Poznań, w marcu.

Antoni Pfitzner,

cukiernia i handel win hurtowny

Poznań, Stary Rynek.

6 koszul męzkich

z najlepszego materyału z cienkiemi płóc. gorsami za 7 tal.

6 kołnierzyków cienkich płóciennych za 1 talar.

6 par mankiet, cienkich płóciennych za 1½ talara.

Wielki wybór krawatów męzkich

Rękawiczki glacé i sukienne; damskie i męzkie

kołnierzyków i mankiet, z haftem i gładkich, jedwabnych szalików damskich, skarpetek i pończoch wełnianych, koszule wełn. zdrowia po 3,50 do 4,50 (450)

Koszule męzkie czysto płócienne z nalepszej fabryki bielefeldskiéj **za 10 talarów ½ tuzin.**

Koszule męzkie pod gwarancyą dobrego leżenia; przy obstalunku jest tylko dokładne podanie obwodu szyji koniecznem.

M. Mniszewski,

skład płótna i fabryka bielizny,

Poznań, ulica Wodna nr. 2.

Fabryka

wyrobów woskowych

St. Opielińskiego

w Krotoszynie

poleca **białe światło** za kil. m. 4,50, **żółte** za kil. m. 3,80 z czystego wosku. Przesyłka franko. (446)

PASCHALY

białe, albo ubierane woskowemi kwiatami, po cenach nastańszych.

Magazyn i pracownia sukien damskich

Bismarka ulica nr. 2,

poleca na sezon latowy **wielki wybór eleganckich kapeluszy, prawdziwe modele i kwiaty paryskie.** (602)

W. Grabowska.

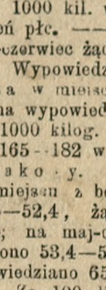

Skład herbaty chińskiéj S. Sobeskiego

w Bazarze

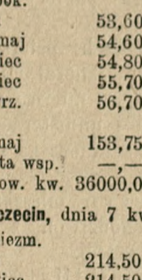

poleca najprzedniejsze gatunki herbaty j. t.

Souchong po 3, 4, 4½ i 5 marek za funt

Pecco-kwiat po 6, 9 i 12 marek za funt,

Melange po 6 i 9 marek za funt,

Karawanową po 5 i 9 marek za funt,

Prósze herbatnie, odsiewki z najlepszych herbat po 2 m. 25 fen. za funt.

Biorącym pięć funtów herbaty daję rabat. (586)

Przeglądając illustrowaną książkę: „Dra Airy metoda lecznicza“ nabiorą nawet ciężko chorzy przekonania że i oni, jeśli tylko właściwych użyją środków, liczyć mogą jeszcze na wyzdrowienie. Powinien przeto każdy chory, wówczas nawet gdy go już wszystkie inne używane aż dotąd kuracye zawiodły, uciec się z ufnością do téj doświadczonej metody leczniczej i bez zwłoki zaopatrzyć się w powyższe dzieło. „Wyciąg“ z niego otrzyma na żądanie każdy bezpłatnie i franco.

W popularnem dziełku: **„Gościec“** znajdą cierpiący na gościec i reumatyzm wskazane tam zbawienne i niezawodne przeciw tym, niekiedy bardzo bolesnym cierpieniom, środki, które w bardzo ciężkich nawet i zastarzałych wypadkach powracały gorąco upragnione zdrowie. Prospekt rozsyła się gratis i franco. Za nadesłaniem 1 M. 20 fen. na „Metodę,“ 60 fen. na „Gościec,“ przesyła takowe pocztą franco **Richtera Księgarnia nakładowa w Lipsku** (Richter's Verlags-Anstalt in Leipzig).

Na składzie w księgarniach **J. J. Heinego,** plac Wilhelmowski nr. 2. i **S. Spiro** w Poznaniu. (16)

Fabryka wyrobów woskowych

M. SOBECKIEGO

w Poznaniu, Szeroka ul. nr. 24

poleca **świece ołtarzowe i stołowe, żółte, białe i dekorowane; paschały z granami, gromnice, stoczki** i t. d. po **cenach umiarkowanych.**

Knotki prawdziwe paryskie

do wiecznéj lampy z porcelanowemi pływakami.

Świece wykonuje się także na zamówienie w dowolnéj wielkości. (462)

Dla kościołów i budowli prywatnych

dostarcza

Adolfa Seilera

instytut malowania na szkle

oprawiania szyb w kościołach i innych budowl.

w Wrocławiu, Neu Taschenstr. 5

figury, szkła architektoniczne i mozaikowe, szkła cyzelowane oraz uskutecznia wszelkie **oszklenia sztuczne i na ołowiu.** Wzory i rysunki w największym doborze. Ceny bardzo umiarkowane. (527)

Dla rzetelnych zamiejscowych kupców z zaliczką 30,000, 60,000 100,000, 200,000 do 3,000,000 Marek poszukuję natychmiast stósownych dóbr rycerskich i majątków, i proszę panów właścicieli mających chęć sprzedaży, aby się niezwłocznie do mnie zgłosili.

IZYDOR LICHT, agent dóbr w Poznaniu.

Studentów

na stół i stancyą przyjmuje, ręcząc za miłe obejście, rodzicielską opiekę i pomoc w naukach. Konwersacya może być niemiecka i francuzka, pianino jest także.

Ruździński.

Poznań, ul. Wrocławska Nr. 19. III. piętro. (690)

Wina węgierskie, francuzkie i inne poleca tanio **Skład win** śty Marcin nr. 1 w Poznaniu. (684)

Bukszpanu

100 krzaczków po 1 marce nabyć można u (695)

Beyera, ul. Cybińska 9.

Na ul. Strzeleckiéj 28b.

jest pomieszkanie o 5 pokojach przy Zielonym Ogrodzie zaraz do wynajęcia. (694)

Ucznia

z wiadomościami tercyanera poszukuje do handlu żelaza, węgli i materyałów budowlanych

W. Trąmpczyński,

Nakło. (675)

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.